OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.
Nr 33 — Rok XIV Kraków, 14 sierpnia 1938 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY

W 18-tą rocznicę Cudu nad Wisłą











Wspomnienia najazdu bolszewickiego na Polskę w 1920 r., zakończonego w dzień Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny 15 sierpnia wielkim zwycięstwem bohaterskich Wojsk polskich pod Warszawą, które do historii przeszło pod nazwą Cudu nad Wisłą, a obroniło Europę i świat chrześcijański od zalewu czerwonego. — 1) Ochotnicy śpieszą na front. — 2) W sztabie Naczelnego Wodza. — 3) Pościg polskich ułanów przez Wisłę za uciekającymi kozakami Budiennego. — 4) Zwożenie rannych z frontu do lazaretów. 5) Po bitwie (obraz Kossaka).

WIĘŹNIOWIE A PRACA

Stosunki ekonomiczne wycisnęły wybitne piętno na prawie karnym czasów najdawniejszych. Kto chciał brać udział w wynikach pracy, musiał pracować. Ten, kto uchyla się od pracy, postępuje źle, jest szkodnikiem społeczeństwa, zasługuje na karę. Karą było wyłączenie z grupy i wypędzenie precz, co się równało karze śmierci głodowej lub innej. Czekało bowiem takiego wygnańca rozszarpanie przez dzikie zwierzęta, zabicie przez wrogie jednostki z obcego plemienia i t. d. Wyłączano z grupy społecznej próżniaków, włóczęgów, żebraków i złodziei. Szczególniej lenistwo przy uprawie ziemi uchodziło za ciężką zbrodnię.

Z powyższych zasad wynikało, że i przestępca, któremu się odebrało wolność, musi również pracować dla społeczności. Nie wolno bowiem, aby go żywiła grupa własną pracą, a on był bezczynny. Za wymowny przykład w tym kierunku może nam posłużyć silny Samson, który według Starego Testamentu został przykuty za karę łańcuchami do młyńskiego koła i obracając je, mełł ziarno na mąkę. Jak widzimy, łączy się tutaj ukaranie przestępcy z korzyścią społeczną przez celowe wyeksploatowanie nadzwyczajnej siły Samsona dla użyteczności publicznej. Wogóle wszędzie, gdziekolwiek w Starym Testamencie mowa o karach, nie spotykamy się prawie z bezczynnym odbywaniem pokuty w więzieniach, natomiast znajdujemy wiele przykładów przymusowego zatrudniania przestępców pracą, skierowaną rozumnie i planowo dla dobra ogólnego i osobistego jednostki wyeliminowanej poza nawias społeczny.

Jak wiadomo, rozwój więzienia jako kary jest rzeczą stosunkowo niedawną. Pierwotnie służyło ono jako zabezpieczenie i zatrzymanie osoby podejrzanej czy też skazanej. O ile chodzi o stosunki polskie, to tutaj spotykamy więzienie zwane „wieżą“, jako specjalny rodzaj kary. W ustawodawczych pomnikach polskich czytamy mianowicie o wieżach w Statutach Jana Alberta, wiek XV i w Konstytucjach Sejmowych z r. 1588 (Statut Litewski).

Dopiero epoka reform na tym polu, datująca się od końca XVIII wieku, zastanawiając się nad zadaniami więzień, potępiła dotychczas praktykowane i stosowane systemy kar, wysunęła dosyć wybitnie pierwiastek humanitarny na pierwszy plan i cały punkt ciężkości kary oparła na reakcji, polegającej na pozbawieniu wolności. Znaleźli się ludzie, którzy swój rozum i życie niemal całe poświęcili pracy nad organizacją więziennictwa i nad tworzeniem idealnych systemów kar więziennych. Nowoczesny ustrój więziennictwa zawdzięczamy Anglikowi Johnowi Howardowi, żyjącemu w XVIII stuleciu, który w tezach swoich zaakcentował najsilniej znaczenie pracy dla więźnia i wychowanie religijne jako środek zmierzający do podniesienia jego wartości moralnej. Cywilizacja ze swej strony przyczyniła się również do poprawy bytu więźniów.

Dawne lochy i okropne kaźnie zostały tedy zburzone albo zamknięte, lub wreszcie przemienione na budowle służące innym, pożyteczniejszym celom. Na miejsce tych dawnych budynków, w których zakończyły życie tysiące przestępców — powstały nowe gmachy, przy budowie których zwrócono specjalną uwagę na higienę i odpowiednie wyposażenie wspólnych sal i podwórców.

Więziennictwo polskie zdobyło możność rozwoju stosunkowo niedawno, bo dopiero z chwilą przejęcia całego aparatu administracyjnego przez władze polskie i w ciągu tego czasu przejść musiało drogę dzielącą spadek zaborców od najnowszych zdobyczy narodów przodujących w kulturze. Poziomu zachodnio-europejskiego jeszcze nie osiągnęliśmy, głównie z powodu ogólnego położenia gospodarczego i finansowego kraju, to jednak co zrobiono, jest dowodem wielkiej energii i zdawania sobie sprawy z celów więziennictwa. W myśl wskazań najnowszych prądów w tej dziedzinie władze nasze postawiły sobie za cel zreformowanie więzienia w tym kierunku, aby stało się ono czynnikiem wychowawczym i naprawdę poprawczym, a nie tylko sposobem odosobnienia osobników szkodliwych dla społeczeństwa, lub narzędziem kary.

Dziś, kiedy zrozumiano inaczej cel kary więziennej, przestępcę traktuje się raczej jako osobnika pozbawionego celowego wychowania. Główną dźwignią pedagogiczną w stosunku do przestępcy jest praca. Jeżeli brak określonego zajęcia jest prawie predestynacją w kierunku przestępczości, to znów praca stanowi odnowienie sił produktywnych człowieka, a tym samym wprowadzenie go na normalne tory specjalne. Z jednej strony chodzi tu o zapełnienie czasu kary przez celowe zajęcie, z drugiej o uposażenie fachowe przestępcy i umożliwienie mu pracy zarobkowej po opuszczeniu więzienia. Nie pozostają bez wpływu i inne środki, które władze więzienne bądź popierają, bądź własnymi siłami stosują, jak to: opieka religijna, szkoły, odczyty, pogadanki, przedstawienia.

Istotą przeprowadzonych w Polsce reform jest szczegółowa i ścisła klasyfikacja przestępców, oraz tworzenie i rozbudowa różnorodnych typów zakładów karnych o odmiennej organizacji, odrębnych metodach postępowania, nauczania i pracy, dostosowanych do osobowości skazanych. Różnorodna masa przestępców dzieli się na grupy, które umieszczane są w odrębnych więzieniach, co zapobiega najgorszemu złu wszystkich niemal systemów więziennych, gdzie ludzie o różnej strukturze psychicznej i różnych środowisk przebywają w tych samych więzieniach, nawzajem się demoralizując.

Jednak bez względu na przyczyny przestępstwa społeczeństwo w zasadzie odwraca się od więźnia, potępia go jako jednostkę naznaczoną piętnem hańby. Zdawaćby się więc mogło, że człowiek, za którym zamyka się brama więzienna, pozostaje sam. Jednakże tak nie jest. Bo bez względu na to, jakie kierowały nim pobudki, bez względu na charakter jego czynu, opiekuje się nim Polski Patronat nad więźniami, którego oddziały znajdują się w kilkudziesięciu miastach Rzplitej. Kuratorzy Patronatu odwiedzają więźniów, prowadzą z nimi rozmowy, starają się zbliżyć do człowieka stojącego „po tamtej stronie“ życia społecznego, przyjść mu z pomocą, wywrzeć dodatni wpływ na jego duszę. Praca Patronatu rozkłada się na trzy działy: pracę wewnątrz więzienia nad przestępcami odsiadującymi jeszcze swą karę, opiekę nad przestępcami już zwolnionymi, zwłaszcza o ile się rozchodzi o wynalezienie im pracy — i opiekę nad rodzinami, a głównie dziećmi przestępców znajdujących się jeszcze w więzieniu. Ważną częścią pracy Patronatu jest opieka nad kobietami, opuszczającymi więzienie. Buduje się dla nich domy, gdzie mogą też mieszkać żony i dzieci więźniów, o ile nie mają dachu nad głową; w domach takich udziela się nauki rozmaitych rzemiosł i prac ręcznych. Ze schronisk tego rodzaju można już łatwiej umieszczać nieszczęśliwe kobiety w służbie lub innym zajęciu, nauczyło się je bowiem pracować, utwierdziło w dobrym.

Widzimy tutaj, że poczynania Patronatu są wszechstronne i bardzo wartościowe. Zapisujmy się więc jak najliczniej na członków tej tak ważnej placówki. Ułatwimy w ten sposób więźniom drogę powrotu do społeczeństwa.

JAN WIERZBÓWKA.

Na Niedzielę dziesiątą po Świątkach

EWANGELIA: Łuk. XVIII, 9—14.

Onego czasu: Mówił Jezus do niektórych, którzy ufali sami w sobie jakoby sprawiedliwi, a innymi gardzili, to podobieństwo: Dwóch ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlić: jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stojąc, tak w sobie się modlił: Boże, dziękuję tobie, że nie jestem jak inni ludzie: drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy: jak i ten celnik. Poszczę dwa razy na tydzień: daję dziesięciny ze wszystkiego, co posiadam. A celnik stojąc z daleka nie chciał ani oczu podnieść w niebo: ale bił się w piersi swoje, mówiąc: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu. Powiadam wam: zstąpił ten usprawiedliwionym nad niego do domu swego: albowiem ktokolwiek się wywyższa, będzie uniżony: a kto się uniża, będzie wywyższony.

„Błogosławieni, których odpuszczone są nieprawości i których zakryte są grzechy“ (Ps. 31, 1). Te słowa Ducha Św. można odnieść i do celnika, który według dzis. Ewangelii dostąpił usprawiedliwienia nieomylnym wyrokiem z ust Jezusowych. Nieomylne słowa Chrystusa Pana i nas usprawiedliwiają w Sakramencie Pokuty: „którym grzechy odpuścicie, są im odpuszczone...“ Także i w innych św. Sakramentach są zamknięte wszechmocne słowa Boga i niezawodnie dają te łaski, dla których szafowania ustanowił je Boski Zbawca. Pod sakramentami Kościoła w ścisłym znaczeniu rozumiemy te znaki zewnętrzne, przez które łaska i jej jakość jest oznaczona i przez które ona się udziela. Same znaki ze siebie nie mają siły, lecz moc Jezusowa ją w nie włożyła. Nie są to tylko symboliczne znaki, t. j. okazujące, jaką łaskę Bóg daje, lecz łaska z nimi jest związana: ile razy te znaki zaistnieją, tyle razy działa łaska. Między cudem a sakramentami zachodzi w działaniu taka różnica, że kiedy święci czynili cuda, to nie ich słowa, czy znaki sprawiały nadzwyczajną moc, lecz czyniła to wprost siła Boska dla ich prośby czy świętości; a przy sakramentach działanie jest związane i zależne od znaku zewnętrznego. Znaki zewnętrzne sakramentalne są narzędziem łaski.

Związanie nadnaturalnej siły Ducha Św. ze sakramentalnymi znakami bierze podstawę i powód w wcieleniu się Syna Bożego w naturę ludzką i w tym, że Jezus wszedł w jedno mistyczne ciało z rodzajem ludzkim. Jako Głowa ludzkości wysłużył dla niej przez Swą Boską godność wszystkie dary i łaski. Ale te zasługi muszą być w pojedynczego człowieka wszczepione —

jeśli tak można powiedzieć — fizycznie, realnie, by mogły w nim działać. Uskutecznił to Pan Jezus przez zewnętrzne w Jego Kościele i w imieniu tego Kościoła wykonywane czynności, czy znaki, z którymi związał rozdzielanie Swych zasług. Ponieważ mistyczne ciało Chrystusowe jest widoczne, to też przez widoczne znaki odbywa się wszczepianie życia Boskiego i dalsze jego podtrzymywanie. Ich siłą usprawiedliwiamy się i godnymi członkami Jezusa się stajemy; przez nie zasługi Jezusa nam się przydzielają i łaska Ducha Św. na nas przychodzi.

Moc w poszczególnych sakramentach objawia się na różny sposób. Wyłączając Najśw. Sakrament Ołtarza, to pozostałe sześć sakramentów dadzą się podzielić na dwie grupy: na konsekratoryjne i na leznicze. Do pierwszej należą: chrzest, bierzmowanie, kapłaństwo i małżeństwo; do drugiej: Pokuta i Ostatnie Namaszczenie. Pierwsze nazywamy konsekratoryjnymi, gdyż przez specjalną łaskę niejako konsekrują i powołują przyjmującego je do nadnaturalnego przeznaczenia, dając mu w ciele mistycznym Chrystusa odpowiednie jego powołaniu działanie. I tak przez chrzest bywamy przyjęci w mistyczne ciało Jezusowe i jako Jego członki w Niego się wszczepiamy; dopuszczeni jesteśmy do życia nadnaturalnego, rodząc się przez chrzest dziećmi Boga z prawem do wiecznej szczęśliwości. Abyśmy zaś byli walecznymi i silnymi, a owocni w działaniu, mamy jako uzupełnienie chrztu bierzmowanie. Otrzymujemy w nim wyższe uświęcenie i wyższy stopień w ciele mist. Chrystusowym, jako żołnierze Chrystusowi, a przez to i obfitsze łaski. Między członkami Kościoła muszą być, którzy by zastępowali Głowę Kościoła; mają oni w Jego miejsce występować jako nadnaturalni pośrednicy między Bogiem a ludźmi. Muszą oni na całkiem szczególny sposób wejść w związek z Chrystusem i otrzymać osobliwe święcenie, aby na mocy jego mogli być szafarzami łask. To wszystko sprawuje Sakrament Kapłaństwa, który wkłada w ręce kapłana najwznioślejsze i najświętsze czynności na ziemi. O ostatnim Sakramencie konsekratoryjnym, o małżeństwie, jako o jeszcze innym stopniu w ciele Chrystusowym pomówimy później.

Podziwiajmy doskonałość organizacji Kościoła i dziękujmy Zbawcy za wszystko, co dla nas uczynił. **X. St. M.**

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

14 sierpnia	niedziela:	Euzebiusza w.
15 „	poniedziałek:	Wniebowzięcie N. M. P.
16 „	wtorek:	Joachima, ojca N. M. P., Rocha.
17 „	środa:	Jacka Odrowąża w.
18 „	czwartek:	Heleny ces.
19 „	piątek:	† Ludwika Tul. Jana Eud. w.
20 „	sobota:	Bernarda op. D. K.

Zmiany wśród Duchowieństwa archidiec. krakowskiej

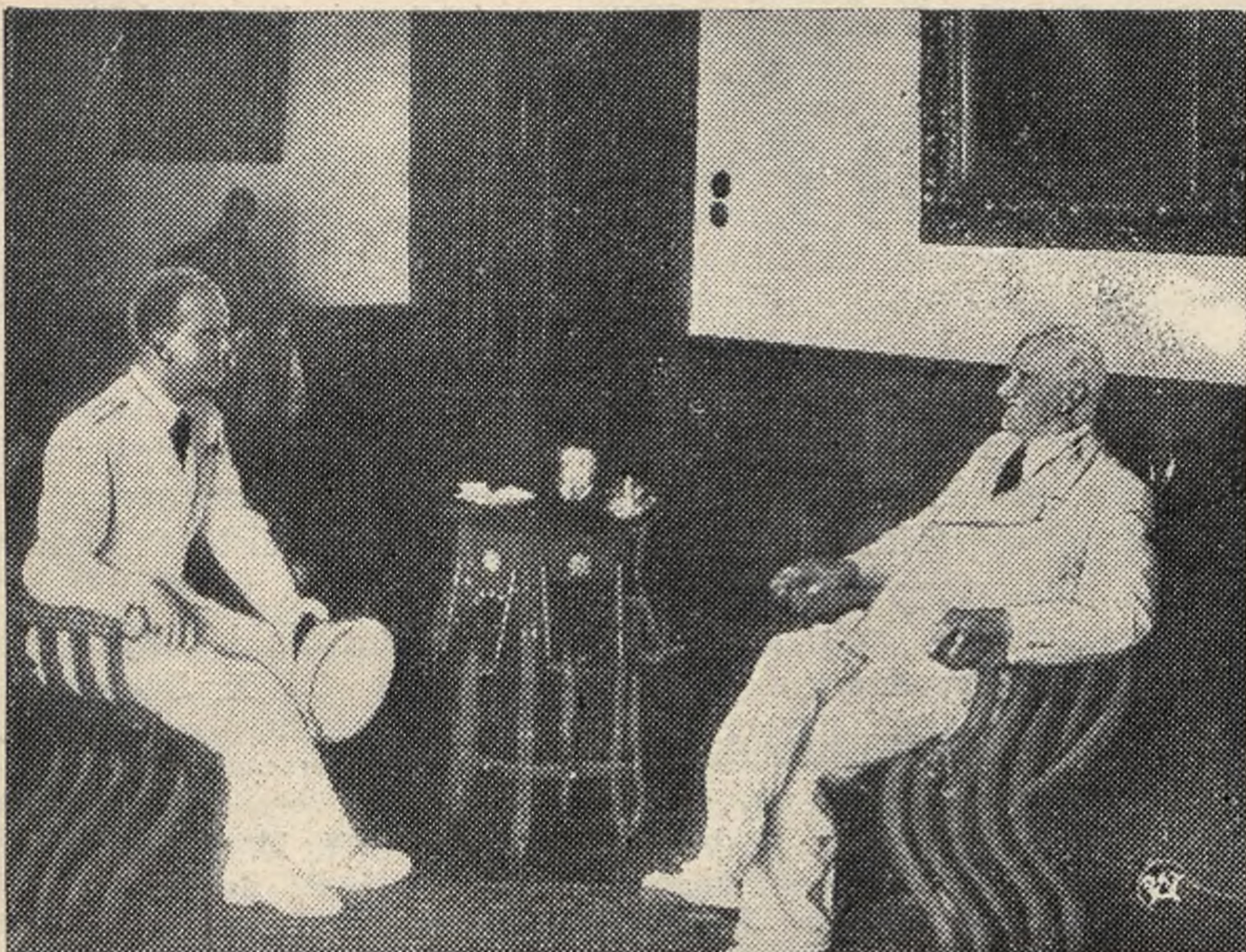
Książę Metropolita mianował: **rektorem Domu Księży Emerytów w Krakowie** ks. prof. Michała Wojtusiaka w miejsce ks. prałata M. Jeża, który został zwolniony z tego stanowiska na własną prośbę. — **Kanonikiem** tytularnym mianowany: ks. Julian Łysek proboszcz w Jabłonce na Orawie. — **Instytuowani na probostwa:** ks. Jan Banaś w Międzybrodziu Bialskim, ks. Franciszek Makuch w Zakrzowie. — **Tymcz. administratorem** w Palczowicach i Graboszycach mianowany ks. Jakób Walkosz proboszcz w Zatorze. — **Administratorami parafij** mianowani: ks. Jan Bryndza w Płazie, ks. Edward Dziewoński w Radoczy, ks. Stefan Romowicz w Woli Radziszowskiej, ks. Józef Zapała w Chyżnem, ks. Antoni Zaremba w Osielcu, ks. Gabriel Zemanek w Ryczowie. Mianowani **ekspozytami:** ks. Stefan Mrajca w Żabnicy, ks. Stanisław Proszak w Białym Kościele, ks. Władysław Puczka w Białym Dunajcu, ks. Eugeniusz Weisło w Chełmku, ks. Henryk Znamirowski w Stryszawie. — **Katechetami mianowani; w szkołach średnich:** ks. Edward Fic w Zakopanem, ks. Franciszek Gabryl w Krakowie, ks. Władysław Grohs w Oświęcimiu, ks. Czesław Skarbek w Krakowie; **w szkołach powszechnych:** ks. Jan Brawiak w Bobrku k. Oświęcimia, ks. Kazimierz Kasprzyk w Andrychowie. — **Katecheci przeniesieni;** w szkołach średnich: ks. Włodzimierz Pilchowski z Zakopanego do Wieliczki, ks. dr Józef Rozwadowski z Oświęcimia do Białej; w szkołach powszechnych: ks. Józef Kolber z Makowa do Leszczyn, ks. Władysław Kras z Liszek do Makowa, ks. Franciszek Studentowicz z Andrychowa do Liszek, ks. Franciszek Wójcik z Leszczyn do Krakowa. — **Spowiednikami** (z t. zw. starej fundacji) przy kościele Mariackim w Krakowie mianowani: ks. dr Piotr Bober i ks. Marcin Siedlecki. — **Wikariuszami** mianowani: ks. dr Julian Groblicki w parafii św. Szczepana w Krakowie, ks. dr Szczepan Pawelek w parafii Mariackiej w Krakowie.

Wikariusze przeniesieni (z dniem 18 sierpnia): ks. Będek Władysław z Rudawy do Babic, ks. Bodzek Władysław z Trzebini do Zielonek, ks. Bożek Władysław z Czarnego Dunajca do Krzeszowa, ks. Broszkiewicz Edward z Komorowic do Trzebini, ks. Ciepiela Franciszek z Babic do Oświęcima, ks. Długopolski Józef z Białego Kościoła do Mszany Dolnej, ks. Fidelus Andrzej z Morawicy do Skawiny, ks. Gacek Władysław z Podgórza do Cięciny, ks. Jura Józef z Pcima do Pleszowa, ks. Kluska Józef z Wiśniowej do Zawoi, ks. Kwinta Adam z Rabki do Wadowic, ks. Leśniak Andrzej z Ujsół do Mucharza, ks. Magiera Władysław z Mucharza do Wiśniowej, ks. Marszałek Jan ze Skawiny do Andrychowa, ks. Mięso Władysław z Dobczyc do Modlnicy Wielkiej, ks. Mizera Ludwik z Mszany Dolnej do Białki, ks. Ostafin Franciszek z Modlnicy Wielkiej do Lipowej, ks. Pyzia Edward z Pleszowa do Spytkowic koło Zatora, ks. Rosenblatt Stanisław z Prądnika Czerwonego do Podgórza, ks. Rychlik Jan z Białki do Szaflar, ks. Słowiak Władysław z Niegowici do Wieliczki, ks. Szamota Stanisław z Regulic do Dobczyc, ks. Świżek Władysław z Wadowic do par. Najśw. Zbawiciela w Krakowie (na Zwierzyńcu), ks. Targosz Stanisław z Zebrzydowic do par. św. Józefa w Krakowie (Podgórze), ks. Wykręt Antoni z Luborzycy do Olszówki, ks. Zwardoń Józef z par. Najśw. Zbawiciela do par. na Prądniku Czerwonym w Krakowie, ks. Zyzański Franciszek z Ruszczy do Jaworzna, ks. Żurawik Józef z Zawoi do Zatora.

Przeniesieni: ks. Konstanty Krzywanek z Podwilka do Kurii Metropol. w Krakowie, ks. Józef Syrek z Olszówki do sanatorium Czerwonego Krzyża w Zakopanem.

Nowowyświęceni księża mianowani wikariuszami (z dniem 18 sierpnia): ks. Baran Jan w Niegowici, ks. Bartosik Wojciech (młodszy) w Ciężkowicach, ks. Czernek Tadeusz w Pcimiu, ks. Dużyk Jerzy w Morawicy, ks. Gancarczyk Franciszek w Czańcu, ks. Górski Jan w Rabce, ks. Hübner Henryk w Podwilku, ks. Kania Władysław w Rudawie, ks. Klimczak Jan w Czernichowie, ks. Kochan Józef w Rabce, ks. Kosowski Stanisław w Czarnym Dunajcu, ks. Łącki Ludwik w Regulicach, ks. Opyrchał Edward w Wawrzeńczycach, ks. Puchalski Kasper w Luborzycy, ks. Sikora Stanisław w Ruszczy, ks. Skorupa Franciszek w Ujsołach, ks. Stańko Józef we Frydrychowicach, ks. Witkowski Karol w Zebrzydowicach, ks. Wojtyłko Stefan w Bestwinie, ks. Żak Franciszek w Komorowicach.

Zwolnieni: ks. Jan Bieroński z obowiązków administratora w Ryczowie, ks. Marian Borowiczka ze stanowiska wikariusza przy kościele Mariackim w Krakowie przeszedł w stan spoczynku, ks. Franciszek Gabryl z obowiązków skarbnika archidiec. krakowskiej, ks. Stanisław Juras z obowiązków administratora w Palczowicach, ks. Władysław Wójtowicz z obowiązków administratora w Białym Dunajcu. — **Ustąpił** z probostwa w Woli Radziszowskiej ks. Tadeusz Kędzior.



W Lauranie pod Abacją w willi St. Michele wizyta księcia Piemontu, następcy tronu włoskiego, u P. Prezydenta Rzplitej Polskiej, prof. Mościckiego.

Duch czerwonej armii

O wartości każdej armii stanowi nie tylko jej uzbrojenie i wyposażenie techniczne, ale niemniej i jej duch, czyli wartość moralna dowódców i żołnierzy. Tym przeto ciekawsze są dzieła omawiające wartość danej armii ze szczególnym uwzględnieniem czynnika duchowego. Takim właśnie dziełem jest mało znana u nas książka S. Iwanowicza p. t. „Czerwona Armia“, wydana w Paryżu w języku rosyjskim, oparta wyłącznie na źródłach i dokumentach sowieckich.

Urzędowa nazwa armii sowieckiej brzmi: „czerwona armia robotniczo-włościańska“ (rabocze-kriestjanskaja krasnaja armia). Nazwa ta wyklucza narodowy charakter tej armii, podobnież jak i urzędowa nazwa samego państwa (Związek Socjalistycznych Sowieckich Republik). Jest to armia bez ojczyzny. W „Hasłach na 10-lecie czerwonej armii“ czytamy: „Czerwona armia jest zbrojnym oddziałem rewolucji światowej“, zatem sama idea czerwonej armii głosi, że armia ta winna stawić się wszędzie, gdzie wybuchnie rewolucja. W roce przysięgi rekrut składa uroczyste przyrzeczenie, iż jako „syn ludu pracującego i obywatel Związku Socjalistycznych Sowieckich Republik przyjmuje nazwę wojownika armii robotniczo-włościańskiej. W obliczu klas pracujących Związku Socjalistycznych Sowieckich Republik i całego świata zobowiązuje się nosić tę nazwę z honorem“ itd. Czyli urzędowo armia sowiecka uznaje się za międzynarodową oraz za armię mającą pomagać wrzeniom rewolucyjnym w jakimkolwiek kraju. Sowieckie autorytety wojskowe usiłują nawet stworzyć specjalną doktrynę wojenną, opartą na tych zasadach. Co prawda od chwili swego powstania czerwona armia ani razu nie zrealizowała swego ideału — niesienia pomocy zbrojnej czynnej czyli interwencji zbrojnej w obcym jakim kraju w okresie wrzenia rewolucyjnego, conajwyżej ograniczając się wysyłaniem instruktorów lub obsługi broni pancernej (np. do Hiszpanii, do Chin). Powstaje tedy pytanie, czy czerwona armia w ogóle jest zdolna do takiego czynu? Aby dać odpowiedź możliwie bliską prawdy, trzeba przyjąć pod uwagę szereg czynników, mianowicie: skład osobowy, drogi i metody wychowania, oraz system i metody ćwiczenia.

Ideałem doboru osobowego czerwonej armii byłby taki skład, który by był przeniknięty duchem komunistycznym. Głosy urzędowej prasy sowieckiej wojskowej udawadniają, że czerwona armia pod tym względem od ideału jest niezmiernie daleka. Urzędowa statystyka sowiecka wykazuje, że na 100 poborowych — chłopów jest 83.1%, robotników 12.1%, innych 4.8%. Dobór pod względem społeczno-politycznym materiału ludzkiego dla czerwonej armii urzędowo jest bardzo surowy: wszyscy poborowi muszą być proletariuszami i proletariackiego pochodzenia. W rzeczywistości na tym tle zachodzą częste wypadki „niedbalstwa“ i „oszustwa“ — jak na to uskarża się prasa sowiecka — ponieważ za proletariuszy chcą uchodzić ludzie ze sfer nieproletariackich, np. synowie zamożniejszych włościan („kułaków“), popów, kupców; częste są próby przemycenia się do szeregów czerwonej armii z racji pewnych ulg życiowych, zwłaszcza po odbyciu służby wojskowej.

Pomimo nawet systemu ścisłego doboru — do czerwonej armii dostają się elementy, które skomunizować jest niepodobieństwem. Takim elementem są przede wszystkim chłopi, według świadectwa prasy sowieckiej, z reguły na doktrynę komunistyczną bardzo odporni. Jest to pierwsza trudność, którą daremnie starają się władze sowieckie przezwyciężyć. Drugą trudnością w osiąganiu ideału wojskowo-komunistycznego jest sama pedagogika sowiecka, która stwarza istne królestwo fikcji duchowej. Przełożeni „krasnoarmiejca“ muszą przerobić go na doskonałego komunistę, czyli w normalnym pojęciu re-kruta-człowieka do gruntu zdeprawować. Temu poświęcone są tak zwane „zajęcia polityczne“, polegające na nudnym powtarzaniu niezrozumiałych dla ogromnej większości żołnierzy wyrazów i pojęć, jak: regulacja, industrializacja, komintern, rezolucja i temu podobne. Żołnierze zazwyczaj słuchają takich wykładów obojętnie, nierzadko zasypiając przy dźwiękach tego „wodospadu słów i kałuży treści“ według świadectwa gazety „Krasnaja Zwiezda“, urzędowego organu czerwonej armii. Sami zresztą instruktorowie zazwyczaj traktują swą misję pedagogiczno-wojskową bardzo powierzchownie. Wyniki tej pracy tak charakteryzuje jeden z teoretyków i współtwórców czerwonej armii — S. Gusiew: „Z całej naszej propagandy żołnierz-włościanin trwale przyjmował to tylko, co odpowiadało jego klasowej naturze drobno-burżuazyjnej, reszta odpadała odeń, jak zbędna skorupka“. Z tego wynika, że w masie żołnierskiej czerwonej armii wytworzyć szczerze komunistycznego sposobu myślenia i uczucia — pedagogom sowieckim nie udaje się. Wprost przeciwnie nawet, częste są wypadki myślenia i uczucia właśnie antykomunistycznego i to nawet wśród członków partii komunistycznej, co nierzadko ze zgrozą stwierdza wojskowa prasa sowiecka. Władze sowieckie pilnie czuwają nad tym, aby podobne „nieprawomyślne“ jednostki unieszkodliwić i ich wpływ na kolegów neutralizować. Skutkiem tego w czerwonej armii rozpowszechniony jest na olbrzymią skalę system szpiegowski, podsłuchiwania, wyciągania za słowa, denuncjacyj i śledzenia się wzajemnego. Na tym starają się robić karierę ci, co pragną zasłużyć się; z takich osobników wyłącznie rekrutują się oddziały GPU (nazwa osławionej czerezwyczajki).

Świadomi zawsze możliwych represyj żołnierze ratują się udawaniem gorliwych oraz kłamstwem, broniąc się przed natrętnym wciskaniem się do wszystkich zakątków duszy i życia żołnierza ich przełożonych, instruktorów, agitatorów.



U Marszałka Śmigłego-Rydza delegacja Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce, odwiedzających Polskę. W pierwszym rzędzie, na lewo od Naczelnego Wodza stoi komendant Kajko, po prawej ostatni — dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy Lenartowicz.

Co nam piszą

ZAKOPANE

Sprawozdanie z działalności Koła Studiów Katolickich im. św. Tomasza z Akwinu w Zakopanem za rok administracyjny 1937—1938

W 1937/38 roku administracyjnym, jak i w latach poprzednich, Koło Studiów Katolickich korzystało z lokalu w domu p. n. Bazar Polski przy ul. Krupówki, dzięki ofiarności p. Szczepana Witka, właściciela sklepu i lokalu dawnej Spółki Handlowej, któremu Koło składa tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie. W okresie sprawozdawczym Koło nasze odbyło 10 zebrań ogólnych. Wybitnym momentem pracy naszej był referat p. prof. Seelieba p. t.: „Ze słów Encykliki o komuniźmie“, w którym szanowny prelegent podał nam program pracy na dłuższy okres czasu, obejmujący obraz stosunków społecznych i misję katolików w dobie obecnej. Z tego cyklu wygłoszone były referaty: p. Kotarby p. t.: „Kryzys materialny i moralny ostatniego ćwierćwiecza“ oraz „Metafizyczne podstawy komunizmu“; p. Świtaja p. t.: „Posłannictwo katolików współczesnych“. Poza tym wygłoszone były następujące referaty: p. Kotarby p. t.: „O reinkarnacji“, p. Świtaja p. t.: „Kultura a barbarzyństwo“, Sprawozdanie z tygodnia społecznego Tow. „Odrodzenie“; p. Średniawowej p. t.: „Idea ładu społecznego“, p. Głogowskiej p. t.: „Współpraca domu i szkoły“. — Zebrania rozpoczynamy od rozważania Ewangelii. Komentarze wygłaszali: p. Kotarba, p. Średniawowa, p. prof. Poprawianka, p. prof. Słomkówna, p. Korczyńska, p. Jeziorańska. — Rozważamy Ewangelię św. Mateusza od samego początku, obecnie komentujemy 8 Błogosławieństw na szeregu 8 zebrań. Pracę tę powierzono p. Jeziorańskiej. Z tego cyklu odczytane były dotąd dwa komentarze. — W czerwcu b. r. Koło zorganizowało odczyt dla szerszej publiczności w sali „Morskiego Oka“, na którym p. prezes Kotarba wypowiedział sprawozdanie z kanonizacji św. Andrzeja Boboli. Sala była przepełniona, frekwencja wyniosła ponad 700 osób. Prelekcja i wyświetlone przeźrocza wywołały ogólny zachwyt i entuzjazm. Ponieważ paręset osób odeszło z przyczyny braku miejsca, odczyt ten na ogólne żądanie powtórzony będzie w najbliższym czasie. W skład zarządu wchodzą: ks. mgr. Włodzimierz Pilchowski, jako asystent, p. Sebastian Kotarba, prezes, p. Stefania Średniawowa, kierowniczka sekcji z niemoralnością, p. Jadwiga Jeziorańska, sekretarka, p. Janina Hirszel, administratorka, p. Helena Kulig, skarbniczka, p. Władysław Roman, bibliotekarz. — Godnym zaznaczenia jest, że członkowie nasi pracują we wszystkich odłamach Akcji Katolickiej na terenie Zakopanego, jako referenci, organizatorzy, czy też zajmują wybitne stanowiska w zarządach. — Za zarząd:

Sekretarz **Jadwiga Jeziorańska.**

LIPNICA MAŁA.

W ubiegłą niedzielę po południu po tropikalnym upale olbrzymie chmury kłębiaste tworzyły się nad Lipnicą. Około godz. 3-ciej słychać było dziwny silny szum w chmurach. Za kilka sekund zaczął padać duży grad, wielkości kurzego jaja, który momentalnie ścinał liście, gałęzie drzew, żyto, owies, jęczmień, jakby kosą kosił, ziemniaki, buraki ze ziemią zmieszane. Ponieważ tego roku pora żniw tu mocno spóźniona, dlatego gospodarze jeszcze nic nie mieli w stodole. Klęska jest tym większa, ponieważ niedawno grasowała tu zaraza pryszczycy, gospodarze zmuszeni byli karmić bydło w oborach, to też wydali prawie że wszystką paszę zieloną, na zimę nie zostało im nic. Szum spadającego gradu słychać było na odległość 10 klm. Szkody sięgają do pół miliona złotych. Rolnicy z rozpaczą patrzą w przyszłość.

ŁUKA MAŁA, PARAFIA TARNORUDA

Dnia 16 lipca w tut. parafii Tarnoruda odbył się przy uroczystości odpustu Najśw. Marii Panny Szkaplerznej w parafialnym kościele obchód jubileuszowy 25-lecia sprawowania kapłaństwa przez naszego ks. prob. Józefa Walczaka, pochodzącego z parafii Pleszów, wsi Łubocza, powiat Kraków. — Kazanie wygłosił ks. dziekan Ferenc ze Skałatu, poczym odczytał pismo ks. Arcybiskupa ze Lwowa z okazji jubileuszu do ks. Walczaka, podnosząc jego zasługi za działalność religijną i niestrudzoną pracę przy poprawie i odnowieniu kościoła w Tarnorudzie oraz przy budowie nowego kościółka w Łuce Małej, życząc Mu przytem doczekania obchodu złotego jubileuszu kapłań-

...Aby zwrócić wieś polską Bogu...

List z Mogiły

Mogiła, ulubione od 7 wieków miejsce pielgrzymkowe w Polsce, jako ten biały starzec ze zrębami biało-czerwonych zabudowań, wyglądający z zieleni wiekowej dąbrowy dębów, przystroiła się iście po królewsku. Przeszło 100 flag kościelnych i narodowych na wysokich 8-metrowych masztach powiewem radosnym wieściły pochód triumfalny Króla w Najśw. Hostii wśród rozmodlonej manifestacji Jego żołnierzy. Trzy bramy triumfalne artystycznie udekorowane, na których fasadach zielonych i żółto-białych widniał olbrzymich rozmiarów rzeźbiony kielich okolony aureolą złotych promieni głosiły chwałę ogniska naszej wiary św. Hostii Najśw. i w symbolice uwypuklały myśl, że Najśw. Sakrament Ołtarza odtwarza Ofiarę Krzyża; na co wskazywał zwłaszcza pomysłowy łuk triumfalny przy klasztorze. Domy przystrojone, ulice uprzątnięte, okna oświetlone, wieża klasztornego kościoła illuminowana żarówkami, zwisające girlandy i inne dekoracje — wszystko to zdało się przemawiać do człowieka:

Otocz Go wkoło, rzeszo wybrana,
Przed twoim Bogiem zginaj kolana.
Pieśń chwały Jego śpiewaj z weselem,
On twoim Królem, On Przyjacielem.

I zew apostolski i zapał uformował całe hufce wiernych Bogu rycerzy pod dowództwem swoich duszpasterzy i sprowadził na miejsce Kongresu. Pod wieczór sobotni miało się wrażenie, że wojsko ściąga. Szóstkami kroczące kolumny kobiet i mężów poprzedzone sztandarem i krzyżem, główną katolicką chorągwią, z pieśnią rozmodlenia przy dźwiękach kapeli wkraczały do królewsko przybranej świątyni Chrystusa-Króla, królującego z drzewa Krzyża w cysterskim kościele w Mogile. Zakonnik odziany w białe, powłóczyste szaty przyjmował pierwszy raport, jako stróż i wysłannik od Cudownego Pana Jezusa.

Nimbem starożytności owiana świątynia przystroiła swoje ciemne ściany czerwonym adamaszkiem i kotarami. U wejścia do prezbiterium, jak to jest zwyczajem w kościołach rzymskich, na tle kościelnych barw widniały portrety Namiestnika Jezusa Chrystusa na ziemi i Arcypasterza archidiecezji, Oblubieńca Kościoła krakowskiego, Arcybiskupa Ks. A. Sapiehy. Gościnna Mogiła bezinteresownie przygotowała noclegi i stacje wypoczynkowe. Lecz o spaniu nikt nie myślał. Czerwona głowa kładącego się do snu słońca spracowanego nadmiernym przypiekaniem tego dnia, z nieszczerym uśmiechem umizgnęła się pielgrzymom. Obiecało słońce wystawić na próbę cierpliwość pątników. Pokusiło się dowiedzieć od zebranych tysięcy, czy ich tu zwabiła odpustowa ciekawość, czyli prawdziwa miłość Chrystusowa, gotowa wołać za św. Pawłem: Kto nas odwiedzie od umiłowania i wyznawania czynem ofiarnym wiary naszej w Bogu, czy droga uciążliwa, czy upał, czy deszcz nawet? Ba — nawet deszcz nie odwiedzie.

Rozwarła szeroko świątynia ramiona swoje i przycisnęła pątników utrudzonych i spracowanych pod Krzyżem Cudownym na uroczyste rozpoczęcie Kongresu Eucharystycznego. Wielką asystą otoczony Ks. Opat w czerwonych strojach intonuje hymn do Ducha Św., by raczył dzieło łaski swojej natchnieniem zaczęte do pomyślnego skutku doprowadzić. Duchowieństwu zebranemu w prezbiterium, równym głosem wtóruje cała świątynia zwrotki Veni Creator.

Wstępne kazanie ks. dziekana Leona Katany dawało ideową ramę Kongresowi. Sam głęboki adorator Najśw. Tajemnicy, długie godziny codziennie spędzający w ciszy swego kościoła, wzniósł się na skrzydłach zapału i rozradowania na widok tylu tysięcy z jego dekanatu zgromadzonych na Kongres Eucharystyczny. Woń serafińskiej miłości unosząca się z jego kazania z dymem kadzielnym nieszpornego śpiewania, które celebrował niestrudzony organizator ks. kanonik Józef Zastawniak napełniła świątynię klasztorną i świątynie dusz ludzkich. Wśród cieniów nocy, ponad głowami rozśpiewanej rzeszy przeciskał się orszak duchowieństwa, towarzyszący Najśw. Sakramentowi. Głęboko zapisał się w duszy nastrój i wymowa nocnej procesji. Żar promieni i płomieni świec otaczających Monstrancję rozpraszał ciemności nocy. Oby również pochód poprzez wsie polskie, pochód na nowo ożywionej czci i życia eucharystycznego rozprószył ciemności współczesnego życia; oby światłem swym rozwiał noc zobojętnienia religijnego, a ciepłem swym krusząc lody samolubstwa, zapalił miłość i pokój...

Pod gwieździstym baldachem nieba o 10.45 na dziedzińcu klasztornym odbyło się wspaniałe widowisko religijne. Wstęp gratisowy sprawił, że 10.000 widzów wpatrywało się w olbrzymią scenę. Tu przesuwały się symboliczne postacie Adama-pokutnika, Mojżesza śpiewającego swoją lekcję przy Mszy św., św. Jana Chrzciciela wprowadzającego na scenę dziejową Baranka Bożego w otoczeniu apostołów, by dokonał swego dzieła przez ofiarę swą na Kalwarii.

Studenci gimnazjum OO. Cystersów wystawili arcydzieło hiszpańskiego autora Calderona z XVII w. p. t. „Tajemnice Mszy św.“.

Przejęcie i święty zapał młodych aktorów w rolach religijnych dramatów tak zmieniło ich głos i gest, że oczarowani goście podejrzewali, że to grają wynajęci lepsi aktorowie miejscy, a nie 16 i 17-letni studenci. Zyskali sobie już dobrą markę i wdzięczność.

Opowiadają miejscowi, że niedzielami po południu na wozach przyjeżdżają z okolicznych wsi i parafij ludzie na przedstawienia. Skutkiem czego zmuszeni byli do znudzenia grać przedstawienia swoje. A już zakrawało na komedię, że jasełka musieli grać jeszcze w karnawale po Matce Boskiej. Rozigrani widzowie, ze zwyczaju żądni ze sceny oglądać karykatury, wesela i śmieszki sceniczne, czuli się przyjemnie, rozczarowani. Początkowy gwar i śmiech zwolna ustępował namaszczeniu i świętemu skupieniu. Żywo wryła się myśl w dusze uczestników, obrazami wyrażona scenicznymi, jak Chrystus Pan wstępuje przy Mszy św. między ludzi, odnawia swoje dzieło Odkupienia i tak dopełnia naszego zbawienia.

O dwunastej rzeczywiście ziściły się sceniczne obrazy.

stwa. — Parafianie składali również najserdeczniejsze życzenia ks. Walczakowi przez delegację, na czele p. Kosowskiego.

Wszyscy parafianie jeszcze raz składają życzenia ks. Walczakowi, a przede wszystkim zdrowia, aby z nami mógł długo pozostać, prowadząc nas ku zbawieniu wiecznemu. Antoni Babczyszyn.

LISKÓW.

Ministerstwo Komunikacji na wniosek Minist. Rol. chcąc umożliwić szerokim masom mieszkańców wsi poznanie ojczystego kraju i olbrzymiego dorobku gospodarczego i kulturalnego przyznało wysokie ulgi kolejowe, między innymi i do Liskowa (st. Opatówek). Aby uzyskać tę zniżkę (66%) należy uzyskać kartę uczestnictwa najmniej dla 26 a najwięcej dla 52 osób, które wydaje Spółdzielnia Turystyczno-wypoczynkowa „Gromada“ — adres: Warszawa, ul. Warecka 11 a, tel. 333.99. Na każde 25 osób dwudziesta szósta jedzie bezpłatnie, czyli na 52 osoby dwie bezpłatnie. Cena samej karty uczestnictwa dla 26 czy 52 osób wynosi 37 zł. 50 gr. Zniżki te przysługują do 31 października 1938 r. Pożądane, aby zawiadomienie o przyjeździe wycieczek kierować do Liskowa (poczta Lisków kolo Kalisza) pod adresem: „Gospoda“, gdzie można otrzymać noclegi na pościeli po 50 gr. oraz tanie posiłki (obiad 60—80 gr.). Również można zamawiać autobusy dla wycieczek ze stacji Opatówek do Liskowa (16 klm.) po 1 zł. od osoby w jedną stronę.

SIERCZA.

W pięknie nad Wieliczką położonej wiosce Sierczy, skąd roztacza się cudny widok na Kraków, Zawiśle i góry podtatrzańskie, odbyła się dn. 29. VI. rzadka uroczystość ślubowania członków nowopowstałego koła Kat. Stow. Mężów. Przeważna część mieszkańców Sierczy zatrudniona jest w kopalni soli w Wieliczce.

Dworek w Sierczy, własność SS. Urszulanek, posiada ładną kaplicę, którą ofiarne zakonnice wraz z salką i urządzoną na niej scenką, udostępniają Katolickim Stowarzyszeniom miejscowym, niezmordowana zaś praca księdza kapelana X. Woźnego Augustianina sprawiła, że do założonych tam już poprzednio kół K. S. K., K. S. M. Ż. i K. S. M. M. przybył i 4-ty filar Akcji Kat. — K. S. M.

Przybyłych na tę uroczystość: ks. ks. Prowincjała OO. Augustianów ks. Wilhelma Gaczka i ks. kanonika J. Śliwę, proboszcza w Wieliczce i prezesa P. A. K. pana Mokrańskiego, powitali przy bramie triumfalnej licznie zebrani mieszkańcy Sierczy.



Siercza, parafia Wieliczka: Uroczyste przyjęcie nowego proboszcza, ks. Śliwy i zarazem założenie Kat. Stowarzyszenia Mężów.

W sali SS. Urszulanek odbyła się Akademia, którą zagaił ksiądz Woźny. Sołtys pan Władysław Kowal przywitał gości. Po odśpiewaniu kantaty przez młodzież, odebrał Ks. Proboszcz uroczyste przyrzeczenie od 30 członków nowoutworzonego koła K. S. M. i w przepięknych słowach zachęcił do dalszej pracy. Prezes P. A. K. pan Mokrański wygłosił odczyt p. t. „Sprawiedliwość społeczna według Encyklik papieskich“. Poczem nastąpiły śpiewy, deklamacje i tańce młodzieży w strojach krakowskich. Akademię zakończono odśpiewaniem hymnu „My chcemy Boga“. Częścią artystyczną Akademii kierowała niestrudzenie nauczycielka p. Anna Kubiczkówna. Uroczystość upamiętniono wspólnymi zdjęciami fotograficznymi.

Gościnne SS. Urszulanki zaprosiły na podwieczorek uczestników uroczystości. Przy miłej pogadance dowiedzieliśmy się, że w Sierczy

---

Widzowie chciwie już wsłuchujący się w słowa wyjęte z Ewangelii św., a padające ze sceny, zgłodniali za Chlebem Żywym, bo już od południa szli do Jezusa, znaleźli się za stołem Pańskim.

Cudowna Pasterka w gorącą noc lipcową. „Czem prędzej się wybierajcie... poszli znaleźli Chrystusa“ i przyjęli zstępującego z łona niebios Pana.

Sześciu kapłanów nakarmiło w tę noc 4.000 wiernych, rozdając Komunię św. Ks. Dziekan skończył północną sumę. Umilkły potężne puzony organu klasztornego. Lecz serca rozkołysane jako dzwon, wydzwaniały swoją wiarę i przekonania święte.

Co trzy kwadranse na jednej z najbogatszych polskich ambon, bo z bronzu wykutej, zjawia się inny kapłan. Głosem żywym głosi hołd Najświętszej Hostii. Apel do miłości, przeproszenia, czy prośby padający z ambony, echem odpowiedzi wzbija się z piersi adorującej parafii.

O prawdziwie święta to była noc, w której tyle ciemności grzechu w zdrojach Sakramentu Pokuty obmyto. O iście błogosławiona noc, która wierzących w Chrystusa, wyzbytych przewrotności nowoczesnych, rozjaśnionych światłem pochodni Ewangelii, złączyła jedną pieśnią, jedną modlitwą, jednym zamiarem i duchem, jedną miłością i braterstwem w Komunii św. O niechby też była rzeczywiście i szczęśliwą nocą, by jej zew i ślubowanie, jej wspomnienie zwracała do Boga, wracała pokój i zgodę, wypędzała nienawiść partyjną i domową.

Tymczasem pobocza konfesjonałów już się opróżniają. Tu i tam pątnicy znużeni nocą drzemią...

Gwałtowny, wczesnoranny deszcz skupił tłumy znowu u ołtarza. Pontyfikalna prymaria o 7-mej godzinie, którą celebrował ks. opat O. Benedykt Biros kończyła noc modlitwy.

Niebo tymczasem się rozjaśniło. Parafie wyruszają ze świątyni w procesjach do ołtarza polowego na błoniach nadwiślańskich. Oddział saperów ukończył zdobienie ołtarza z pontonów. Na szczycie pontonów — symbolizujących łódź Piotrową — Kościół św. — widniał Krzyż, a pod nim kotwica wiary. Boczne pontony wieńczyły dwa koła ratunkowe, symbol nadziei i miłości. Z wnęki środkowego patrzyło na zgromadzonych Najśw. Serce Pana Jezusa.

Przed godz. 9-tą delegacja organizacyj, władz i duchowieństwo wprowadziły J. E. Księcia Metropolitę do świątyni. Stąd po adoracji wyruszyli do ołtarza polowego. Zaczęła się suma pontyfikalna. Ostry wiatr gasił światła ołtarzowe.

Druhom z K. S. M. M. wyznaczono zadanie chronić światło świec w lampionach. I stali po bokach ołtarza, dzierżąc w ręku latarnie, by żywe pochodnie, ci, po których Kościół spodziewa się, że zawsze pozostaną na usługach ołtarzy Pańskich, że przechowają płomień wiary i ciepła moralnego, pomimo ostrego wiatru, ostrych zarzutów innych organizacyj i zdradliwego powiewu zeświecczenia religijnego czasu...

Płonęły dalej świece wiary i miłości tłumów, czekających na przyjście Pana na ołtarz. Żar wewnętrzny zlewał się w jedno ognisko i wytrysnął nazewnątrz zgodnym akcentem pieśni. Sprawna ręka zakonnika w bogatą ubranego kapę, dyrygującego śpiewem, zestroiła głosy i uzgodniła tempo, że rzeczywiście czuło się jak „Z tej biednej ziemi, z tej łez doliny tęskny się w niebo unosi głos“, głos pokornej a wytrwałej modlitwy w niebo, głos potężnego wyznania wiary, głos manifestacyjnego rozradowania świadomości „Katolikiem jestem, to mój obowiązek i honor“. Wszyscy przez śpiew pieśni, które wyrażały myśli Mszy św., współczuli i współuczestniczyli z Ofiarą sprawowaną przez Arcypasterza w świecie duchowieństwa.

Części łacińskie Mszy św. tak stałe jako i zmienne wykonały dwa chóry: pierwszy chór tenorów zakonników wraz ze studentami ich gimnazjum, drugi dzieci szkolnych i druhen K. S. M. Ż. w sopranach. Nadspodziewany zdały pierwszy egzamin dzieci wiejskie, jak znakomicie przywłaszczyły sobie język i rytm śpiewu gregoriańskiego. Słowem Msza polowa, była Mszą na wskróś liturgiczną.

Po sumie rozpoczęła się akademia, wiec katolicki. Wiec, ale bez okrzyków wieszania księży na latarnie, bez hymnów bolszewickich, jak to, pożal się Boże, tak często się słyszy na wszelkich wiecach wiejskich, chociaż nad nimi powiewają sztandary Najświętszej Panny, no chyba na profanację. Rotą „Nie rzucim Chryste świątyń Twych — tak nam dopomóż Bóg“ — zaczęto wiec katolicki.

Po zagajeniu przez p. Rosiewicza, prezesa Akcji Kat. dekanatu, p. inspektor Lubowiecki przemówił na temat „Eucharystia źródłem odrodzenia moralnego“. Wstąpił w końcu na trybunę Ks. Metropolita. „Jestem głęboko przekonany — mówił dostojny Arcypasterz — że lud nasz polski potrafi oprzeć się wszelkim zakusom wrogim religii i Ojczyźnie, jeśli będzie miał możność pracować swobodnie według zasad Chrystusowych. Wasza tak liczna obecność, wasz udział w nabożeństwach i przyjęcie Komunii św., zapewnia mnie, że chcecie zawsze żyć i pracować pod sztandarem Krzyża w Kościele Chrystusowym“. Na zakończenie udzielił arcypasterskiego błogosławieństwa.

W. zakończeniu akademii Ks. Dziekan podziękował Ks. Metropolicie, przedstawicielom władz państwowych w osobie starosty dra Wnęka, delegatowi Zarządu St. Miasta Krakowa dr. Rozmarynowiczowi i przedstawicielowi Wojska Polskiego za trud w uświetnieniu uroczystości, przez budowę ołtarza. Okrzyki „Niech żyje“ powtórzyły tysiączne rzesze.

W radosnym i podniosłym nastroju uczestnicy Kongresu udali się przed klasztor, gdzie Ks. Metropolita w otoczeniu przedstawicieli władz odebrał defiladę K. S. M. M. i Ż. okręgu mogilskiego.

Wtem nowy gość zawitał na Kongres — deszcz. W tym dniu, kiedy wszystko błogosławiło Panu, kapłani i lud, słudzy Pańscy i wszelkie żyjątka, księżyc i słońce, i on deszcz, choć niechętnie widziany u ziemian, przyszedł spełnić swoją misję, naszym ziemskim myślom nieodgadnioną... Mimo ulewnego deszczu sprężystym krokiem defilowały oddziały katolickie...

Tymczasem, gdy lud polski z entuzjazmem wiary wyruszył z murów kościoła, by na zewnątrz wołać, że katolickich zasad nie można ograniczać do zakrystii, ale trzeba je nieść w życie, bierne i ruchliwe,

jest Kasa Stefczyka, do której należą jeszcze 2 sąsiednie gromady, a obrót roczny tej kasy wynosił około 200.000 zł. To też życzenia „Szczęść Boże w dalszej pracy" złożyli goście mieszkańcom Sierczy.



Siercza, parafia Wieliczka: Kat. Stowarzyszenie Kobiet.

PRZYGOTOWANIA DO BEATYFIKACJI KRÓL. JADWIGI.

Cały materiał źródłowy o Królowej Jadwidze, w opracowaniu p. dr Wandy Maciejewskiej z Warszawy, uzupełniony komentarzami prof. U. J. P. dra Oskara Haleckiego, jest już przygotowany do procesu wstępnego w Krakowie, przewidzianego na czas przedwielkanocny przyszłego roku przed trybunałem Kurii Metropolitalnej w Krakowie. Zauważyć należy, że dawni nieprzyjaciele odżyli, lecz głos ich przeciw Jadwidze już bardzo słaby, bo nasi historycy polscy odnaleźli cenne dokumenty, świadczące o nieposzlakowanym pożyciu małżeńskim Jadwigi z Jagiełłą i niweczące perfidne oszczerstwa wypędzonego z Krakowa Wilhelma i insynuacje zdradzieckich i obłudnych Krzyżaków. Ks. kan. Rudolf Van Roy, postulator krajowy kanonizacji Królowej Jadwigi, przekazał rzymskiemu postulatorowi ks. prof. Wojciechowi Topolińskiemu O. M. C., przebywającemu czasowo w Poznaniu, teki pośmiertne ś. p. Ks. Biskupa Władysława Bandurskiego, tyczące się promocji kanonizacji „Pani Wawelskiej". Zawierają one materiał bardzo bogaty, świadczący o wysiłkach narodu polskiego, aby wynieść na ołtarze swą największą i najbardziej umiłowaną Królowę. Postulator rzymski zamierza ogłosić drukiem najważniejsze świadectwa o świętości Królowej Jadwigi, wyjęte z materiałów, przekazanych mu przez uczonych historyków polskich. Chodzi o to, by ci, którzy będą pisać o świętości i cnotach Apostołki Litwy, mieli do dyspozycji pozytywne argumenty, a nie powtarzali tylko legendy, często bardzo piękne i ujmujące, lecz nie zawsze oparte na realnych podstawach.

——ooOoo——

PODZIĘKOWANIE KRÓLOWEJ JADWIDZE.

Wdzięcznością przepełniony składam gorące podziękowanie Królowej Jadwidze, za otrzymaną pracę. Cztery lata blisko byłem bezrobotnym, lecz zawsze modliłem się do Królowej Jadwigi i do Matki Najświętszej o jej rychłą beatyfikację. I nie zawiodłem się, bo kiedy najmniej spodziewałem się otrzymać pracę, otrzymałem ją i to bardzo dobrą. Niedawno też przez własną lekkomyślność ciężko zachorowałem i tym razem udałem się o pomoc do Matki Najśw. i Królowej Jadwigi i za jej wstawiennictwem przyszedłem szybko do zdrowia. Składam też ofiarę 25 zł. na beatyfikację Królowej Jadwigi, którą przyrzekłem, jeżeli wyzdrowieję. W. M. w Krakowie.

na błonia i place, parady i wiece, w kościele adorowały dzieci szkolne i z zakładu pleszowskiego Córek Miłości Bożej.

Przerwa obiadowa. Długie wiódł przetargi Komitet Kongresu nad menu pokarmowym, a szczególnie „orzeźwiającym". Stanęło, że „wyskokowych rzeczy" nie będzie na programie i papierze. Przemyślność jednak mogilan, co trzeba podnieść potrafi zgrabnie obchodzić paragrafy i umieją czytać po angielsku. Napisy reklamowały herbaciarnie, co potajemnie należało przeczytać po angielsku, gdzie się inaczej pisze, a inaczej czyta.

Jednak Komitetowi przyszedł do pomocy wyższy czynnik, deszcz. Ten w porze obiadowej tak nastroił uczestników, że nawet dobrych mogilskich lemoniad nie pożądali, ale tylko herbatkę. Zresztą, należy zaznaczyć, że uczestników ożywiał duch jak najlepszy, duch umartwienia. Nie jedne grupy całe, jak np. parafia Ruszcza, a liczyła nawiasem mówiąc półtora tysiąca, zrzekły się swojej kwatery, mówiąc, że przyszli na modlitwę, a nie po odpustowe nastroje i odpoczynek.

O godz. 2-ej zaczęto konkluzyjne nabożeństwo procesją po krużgankach klasztornych, bo deszcz nie pozwolił na odprawienie na zewnątrz. U ołtarza Cudownego Pana Jezusa w Mogile odśpiewano litanię. Przepięknie przemówił ks. proboszcz z Pleszowa, kan. Góralik. Padały słowa, jak ogień miłością zapalające, jak miecz dwusieczny rozdzielające zło od dobra. Jako echo po kazaniu odbił się o strop samego nieba głos odnowienia wiary św. i wzruszający akt przebłagania.

Z pieśnią „Nie opuszczaj nas" rozchodziły się około godz. 16-tej pielgrzymki do swych parafij. Mimo deszczu i błota szli zadowoleni i podniesieni na duchu, zapaleni do walki o skarby wiary, którą toczyć muszą z mędrkującym odłamem wsi. Lecz pogoda i radość napełniła ich serca i nadzieja zwycięstwa Prawdy.

Wszyscy się czuli zbudowani zapałem, jaki wszystkich ogarniał. Pątnicy miejscy z Krakowa i Wieliczki gorący czciciele mogilskiego skarbu — Krzyża św. chwalili i budowali się najlepszym porządkiem, karnością i rozmodleniem ich braci z pod kmiecej strzechy. Jak tych miłość Boża ściągnęła do Mogiły, tak i faryzejski podstęp wysłał swoich apostołów na przeszpiegi na Kongres... Stali w grupce przy Mszy polowej... jak pod krzyżem na Kalwarii faryzeusze, judasze. Stali i ci prowodyrzy, którzy na sztandarach swych na reklamę wieszają obraz Najświętszej Panienki. Tym się nie jedno nie podobało. Szczególnie zgorszyli się defiladą Katolickich Stowarzyszeń, bo nie myśleli, że ich tak dużo.

Nie jedni z tych gorliwców mieli ogromną chętkę wygwizdać mówców na akademii, ale prelegenci świeccy tak pobożnie mówili, bo o Komunii św., i „rzeczach pobożnych", że zdumieni pragnęli się pomścić na tym, który potrąci tematy tak znane polityczne. I na szczęście o taki temat chcieli podejść J. E. Ks. Metropolitę. Niestety zrezygnowali z wygwizdania. Ale Drodzy Czytelnicy, zgadnijcie, dlaczego nie gwizdali? Sami tłumaczyli się, że stojąc za daleko, nie wszyscy by ich gwizdanie usłyszeli. A mieli taką pasję gwizdać; przypomnieli sobie bowiem ci mówcy wiecowi lata, jak to na błoniach kiedyś pod wierzbami wygwizdywali, ale wtedy jeszcze na krowy. Już im i tchu brakuje wobec wzrastającego uświadomienia katolickiego. Na przyszłość nich się postarają o piszczałki i dudki, by na nich wnet wygrać, ale już swój zmierzch. Tymczasem oni są jednak roztropniejsi od synów światłości...

Już dawno przeminęły dni Kongresu, ale Kongres jeszcze żyje, a raczej ludzie żyją jego wspomnieniem, ideą i myślą. Z radością wspominają uczestnicy te piękne chwile. Nasienie padło na dobrą glebę. Niech Dawca życia wszelkiego użyczy, by przyniósł ten Kongres owoc odnowienia i pogłębienia religijnego, a zatamował zło wciskające się podstępnie przez szpary chat wiejskich pod osłoną postępu. Potrzeba chwili woła, by tego rodzaju obchody urządzać wszędzie i często.

Tu i ówdzie bowiem wieś polska porwana wirem haseł wyległych w żmijowiskach wrogich Bogu, zwolna oddala się od Prawdy Bożej. W ślad za niewiarą i zobojętnieniem religijnym idzie zepsucie moralne i nędza materialna. Aby wzbronić wstępu tej strasznej zarazie do zagród wiejskich, aby zwrócić wieś polską Bogu, by słuchała głosu Kościoła św., nauczyciela Prawdy Bożej, Akcja Katolicka musi pogłębić życie eucharystyczne i urządzać obchody religijne.

Dzisiaj wszędzie manifestują. Nawet na wsiach przeżywa się zjawisko zjazdów, zlotów, kongresów zielonych, czerwonych, bezpartyjnych, gospodarczych, sportowych, kulturalnych, a wszystkich, mniej lub więcej religii obojętnych, jeśli nie wrogich. Na tych zlotach, manifestacjach o wszystkich autorytetach mówi się, tylko nie o Bogu, i do wszystkiego się zdąża, tylko nie do miłości, pokoju i szczęścia prawdziwego.

Ojciec św. Pius XI gorąco zaleca urządzać również pomniejsze Kongresy Eucharystyczne, obdarowując je wszelakimi przywilejami i odpustami. Pomniejsze Zjazdy Eucharystyczne mają tę wyższość nad większymi, że są lepiej wyzyskane. Cała okolica może brać żywy udział. Na mogilskim Kongresie dobra czwarta część dekanatu przybyła na miejsce Kongresu, uczestniczyła w adoracjach i Komunii św.

Niech duch katolicki wzniesie swój sztandar, otrąbi swoje złoty, kongresy, a zadnieje rychło świt przebudzenia religijnego, zorza pobratania się duchów zwaśnionych, zaświta dzień wiosenny świadomego życia katolickiego, a z nim kres kryzysowi, temu dziecku samolubstwa — spoganiałego systemu gospodarstwa.

Ze wszystkich świątyń, chat i pól —
poplynie hymn wspaniały
Niech żyje Jezus Chrystus-Król,
W koronie wiecznej chwały.
Niech żyje Maria! zagrzmi róg...
Tak nam dopomóż Bóg...
Próżne zakusy duchów złych i próżne ich zamiary.
Bronić będziemy Twoich dróg,
Tak nam dopomóż Bóg!

ŻYTOMIR NOWOWIEJSKI.

Media i komedia

czyli duch Napoleona popiera Stalina

Rzecz o mediach, które wywołują „duchy". Niejednokrotnie bowiem opisując podkrakowskie parafie, wspominaliśmy, że jest wielu ludzi trudniących się zawodowo „wywoływanieme duchów..." Tacy magicy i magiczki od zaświatów znajdują się w Borku Fałęckim, a „centrala" jest w Łagiewnikach... Powoli i systematycznie dokoła Krakowa zakładają oni „komórki", w których uprawiają ów proceder. Ostatnio dowiedziałem się, że owe komórki tworzą się m. in. w I-szym Osiedlu Oficerskim na terenie miasta Krakowa, blisko Prądnika Czerwonego. Spotykam właśnie jednego pana, który ni stąd ni zowąd proponuje mi wprowadzenie mnie na te „arcyciekawe" — jak powiada — seanse i zebrania. „Pozna pan — powiada — co to jest wielka prawda, tajemnicę duchów zmarłych ludzi, ich zwyczaje i obyczaje, smutki i radości(!!), tylko nie pisz pan o tym w gazecie".

Spojrzałem na niego jak co najmniej na wariata, wiedząc, że za twarda jest wieczności brama, aby Bóg dla lada durniów duchy posyłał. Zgodziłem się nawet chętnie na tę przygodę, nastawiony „po reportersku", a więc jak najbardziej objektywnie. Może akurat wyjdzie z za szafy duch mojej przyszłej teściowej, albo owe duchy z Kazimierza, o których w artykule „Wokół parafii Bożego Ciała" pisałem same niepochlebne rzeczy i grzmotnie mnie „sierpowym" w szczękę i znokautuje jak murzyn Niemca w Ameryce... Ale właściwie, przyznam się szczerze, więcej się obawiałem ludzi. A nuż podczas „seansu" powie jeden do drugiego: widzisz ty reportera „Dzwonu Niedzielnego"?... Czy to on, czy nie on? Mógłbym więc nie przez „ducha" — własnego nadwyrężyć ducha... Towarzyszył mi przeto pewien pan o atletycznej budowie, kolega po fachu i pewien kupiec. Przewodnik wskazał nam adres. Miałem ochotę zaprosić jeszcze do towarzystwa posterunkowego P. P., ale doszliśmy do przekonania, że wówczas z pewnością „seans" nie udałby się...

A więc idziemy.

Pokój nie duży i mroczny wypełniał się powoli ludźmi i jakimi ludźmi... Niejeden z nich powiada, że już przed urodzeniem swoim żył tu na ziemi, jeszcze przed Adamem i Ewą zapewne, albowiem wierzą w reinkarnację, znaną już starożytnemu Egiptowi... Więc wierzą, że przed narodzeniem byliśmy np. osłami, baranami lub jakimiś wielmożnymi panami...

Media jeszcze nie było. Nie przyjechało z Łagiewnik, przeto potoczyła się rozmowa:

— Panowie tu zapewne po raz pierwszy?

— Oczywiście!

— Cóż panów tu sprowadza?

— Ano, chęć zobaczenia duchów — powiadamy — poza tym dowiedzieliśmy się, że takie „medium", kiedy w trans zapada (ten trans wygląda jak choroba św. Wita), robi przepowiednie lepsze od proroctw królowej Saby.

— O, i słusznie — odzywają się głosy z uznaniem, w których wyczuwa się nutę lekkiego do nas zaufania. — Musicie panowie wiedzieć, że dla nas nie ma żadnych tajemnic... My wszystko wiemy. Takie medium niejednokrotnie wywoła ducha Napoleona, który jej ustami przemawia. (Medium kobietą musi być, powiadają).

— I cóż mówi? Żałuje pewnie, że tylu ludzi w swym krótkim życiu w zaświaty posłał?

— Właśnie, że nie. Np. ostatnio interesuje się duch Napoleona wojną hiszpańską.

— Tak... a to ciekawe — powiadamy. — A po którejże stronie są jego sympatie? Po stronie białych, czy czerwonych?

— Bezwzględnie — powiada dalej gospodarz — że po stronie czerwonych... Nawet im pomaga. Duchy wszystkie walczą po stronie czerwonych jako sprawiedliwe. (Jakoś jednak słabe te duchy, pomyślałem, że nic nie mogą pomóc).

Ciekawe duchy. Nie lubią generała Franka. Nie lubią Japończyków, Włochów, są przeciwnikami faszyzmu, no... i zwłaszcza księży. Tyle od zebranych mniej więcej dowiedzieliśmy się. Widocznie przebywający jeszcze w Stalinie duch — daje im wskazówki z ziemi, z Kremlu, ponieważ nie lubi innego ustroju, jak ustrój, w którym bezkarnie można ludzi reinkarnować w bydlęta i stawiać pod szubienicę. I to są sprawiedliwe duchy, bardzo sprawiedliwe.

Jedźmy dalej. Co to jest to medium? Medium z punktu naukowego jest niczem. Stan chorobowy. Człowiek bliski obłąkania z powodu rozstroju nerwowego (zwłaszcza kobiety, t. zw. histeryczki, nadają się na media). Kiedy zaś zbierze się w półmroku kilku uduchowionych duchomanów, robią nastrój, modlą się swoistymi modlitwami, a podniecona, przejęta swą wielką rolą prorokini, zdenerwowana, zaautosugestionowana niewiasta oczy przymyka dla efektu, rzęzi, wydaje głosy nienaturalne, zmodulowane po aktorsku i paple długo brednie, które przyprawiają człowieka zdrowego na rozumie do pasji, a innym fanatykom tych eksperymentów włos się jeży na skórze. Paple nieraz rzeczy, za które powinna co najmniej siedzieć w Berezie. Podważa autorytet Kościoła. Np. twierdzi, powiadają nam zebrani, że Ojciec święty nie jest Ojcem świętym, a Święci nie są Świętymi, a księża są niepotrzebni, bo właśnie one „media" są najlepsze i one świat zbawią. I cała taka komedia z mediami rozfanatyzowanych ludzi trwa nieraz kilkanaście godzin z rzędu. A co ciekawsze! Spytałem się zebranych z nienacka, czy są katolikami? Jeden głos tylko zapewnił mnie, że jest wyznania mojżeszowego, a wszyscy inni odparli, że są katolikami. No, to ładnych mamy katolików, pomyślałem.

Kiedy dalej potoczyła się rozmowa, miałem wrażenie, że znalazłem się w domu obłąkanych. Czego ci ludzie właściwie chcą? Sensacji, dreszczów? Nie wiem. Wiem tylko, że to towarzystwo z różnej sfery. Inteligent, robotnik, emeryt, dobrze i źle ubrane kobiety. Na wszystkich twarzach maluje się chorobliwe podniecenie. Nie dziwiłbym się, gdyby ktoś nagle wrzasnął przeraźliwym głosem, że dusi go duch Aleksandra Wielkiego, albo diabeł Boruta włazi oknem. I straszliwe te „duchy" krzywdę wyrządzają ludziom. Zaprzątają im niepotrzebnie głowę. Odbierają radość życia, fanatyzują, doprowadzają do straszliwego podnieconego oczekiwania, a stąd krok naprawdę do... Kobierzyna. Miałem wrażenie, że w tej chwili, gdybym na cały głos zawołał, iż z nędznego kredensu, czy szafy wychodzi duch, wszyscyby go zobaczyli prócz mnie jednego. Niestety żaden duch nie przyszedł.

Ba! przy pierwszej z brzegu dyskusji zaczęliśmy przekonywać powoli zebranych (ku ich wielkiemu zgorszeniu), że takie zebrania i niepoważne hece nie są godne człowieka. Wówczas przewodniczący ogłosił, że dzisiaj medium na seans nie przyjedzie. Medium faktycznie nie przyjechało. I wierzę, że kiedykolwiek byłbym na zebraniu, medium nie będzie miało czasu. Z jednej strony szkoda, gdyż większe byłoby „komedium", z drugiej strony nie daliśmy po złotówce za proroctwa i fatygę. Lepiej już wybrać się do cyrku, tam przynajmniej pokażą zręczność ciała ludzkiego i sztuczki przemyślane nieraz długo przez ludzi.

Wyszliśmy nie spostrzeżeni przez żadnego żyjącego ducha i udaliśmy się do domu, rozmyślając po drodze nad mądrością starego przysłowia, że głupich na świecie nie sieją, lecz sami wschodzą.

WINCENTY KUGLIN (Kraków).

Dnia 15 lipca 1938 r. odbyło się w Centrali PKO w Warszawie 49-te z rzędu losowanie książeczek na premiowane wkłady oszczędnościowe serii I. Po zł. 1.000 — otrzymają właściciele następujących książeczek nr. nr.: 9.839, 37.608, 35.579, 46.761. Książeczki premiowane serii I-ej wylosowane dawniej a niezrealizowane nr. nr.: 10.541, 43.066.

Dnia 25 lipca 1938 r. odbyło się w Centrali PKO w Warszawie 38 z rzędu losowanie książeczek na premiowane wkłady oszczędnościowe serii II. Po zł. 1.000 — otrzymają właściciele następujących książeczek nr. nr.: 51.153, 51.236, 51.385, 52.393, 52. 733, 53.674, 55.013, 55.043, 55.898, 56.307, 56.801, 57.770, 58.497, 60.315, 60.340, 60.388, 60.411, 61.996, 63.287, 65.727, 71.328, 72.559, 74.739, 76.199, 76.826, 77.020, 77.378, 77.546, 80.783, 82.476, 83.307, 85.754, 88.865, 89.362, 91.872, 92.204, 92.540, 93.805, 94.010, 94.273, 97.497, 97.734, 98.927, 99.528, 100.865, 101.323, 102.511, 103.970, 105.620, 106.022, 106.827, 107.703, 108.162, 109.509, 112.087, 113.770, 114.781, 115.937, 117.415, 117.678, 118.178. Książeczki premiowane serii II wylosowane dawniej a niezrealizowane nr. nr.: 11.470 i 116.492.

Bawiąca w Polsce wycieczka przeszło 30 księży polskich z zagranicy — w pałacu Prymasowskim w Poznaniu przyjęta przez Kard. Hlonda przed udaniem się do Potulic na kurs wiedzy o Polsce.



Arcybiskupi Komitet Ratunkowy, karmiąc w dalszym ciągu wiele osób nie mogących zapracować fizycznie ni umysłowo, przypomina się społeczeństwu. — Ofiary nadsyłać można na konto P. K. O. nr. 405.825, lub do biura Zw. Caritas.

Z Polski



KOŚCIÓŁ W WOŁCZYNIE na Polesiu, gdzie złożono trumnę ze zwłokami ostatniego króla polskiego, uważając tę parafię za miejsce urodzin Stanisława Augusta Poniatowskiego, a tymczasem w Wielkopolsce pod Czarnkowem nad Notecią inna parafia przechowuje właśnie jego metrykę chrztu i uważa się za jego kolebkę, co teraz będą musieli historycy wyjaśnić. Cała prasa w dalszym ciągu notuje sprzeczne głosy, gdzie jest właściwe miejsce dla trumny monarchy, zamykającego dzieje Polski przedrozbiorowej. — Większość głosów wypowiada się za Wawelem, niektórzy wskazują katedrę św. Jana w Warszawie. Tymczasem podobno władze zdecydowały pozostawić trumnę w Wołczynie i zbudować tam po odnowieniu zrujnowanego kościoła osobną kryptę. — Wszystkich razi tajemniczość zachowywana w sprawie obchodzącej naród.

ZWRÓCONO UWAGĘ, że z końcem lipca kilka dni wypoczynku na wsi spędzili razem, zapewne na ważnych rozmowach poufnych, Marszałek Śmigły-Rydz z gen. Sosnkowskim.

DYREKTOREM Polskiego Radia ma zostać podobno major Lepecki, znany podróżnik. Z tego powodu słusznie KAP zwraca uwagę na jego nieżyczliwy stosunek do katolicyzmu, a więc powinnoby to stanąć na przeszkodzie do objęcia naczelnego stanowiska w instytucji obsługującej właśnie katolickie społeczeństwo.

„JAGUAR“, „Szakal“ i „Leopard“ — tak zwą się 3 kontrtorpedowce wojennej marynarki francuskiej, które przybyły do Gdyni, a załoge ich złożoną z górą 600 z górą marynarzy witano entuzjastycznie, tym bardziej, że była to od wskrzeszenia Polski dopiero druga wizyta urzędowa wojennej floty zaprzyjaźnionej republiki. Delegacja oficerów udała się z Gdyni do Warszawy do Marsz. Śmigłego-Rydza.

W STAN SPOCZYNKU przeniesiono znanych dyplomatów polskich ze względu na starszy wiek, a mianowicie ambasadora polskiego we Włoszech Alfreda Wysockiego i posła polskiego w Belgii Tadeusza Jackowskiego.

LUDOWCY spodziewają się, że w obchodzie „czynu chłopskiego“ 15 b. m. w 200 miejscowościach łącznie udział weźmie milion włościan.

W LIPCU nadwyżka w budżecie państwowym wyniosła blisko pół miliona zł. Wzrost wpływów skarbowych pochodzi głównie z podatków bezpośrednich i monopolów państwowych.

PO ŻNIWACH wznowiono normalne czynności licytacyjne i egzekucyjne u rolników.

NA TERENIE C. O. P. wzrosły w nieprawdopodobny sposób ceny mieszkań i artykułów pierwszej potrzeby, co najdotkliwiej odczuwają urzędnicy.

BISKUP nominat kielecki, ks. dr. Kaczmarek, przyjęty na audiencji u papieża, zapowiedział założenie w Kielcach seminarium mniejszego, co bardzo ucieszyło Ojca św., który wyraził też radość, że konsekracji dokona nuncjusz Cortesi właśnie w Kielcach, była to bowiem pierwsza diecezja wizytowana przez nuncjusza Rattiego w Polsce.

W POZNANIU 13 i 14. IX odbędzie się ogólnopolski kongres misyjny Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary jako obchód 10-lecia istnienia Rady Krajowej P. D. R. W. w Polsce. Da to sposobność do wykazania w jakiej mierze Polska Rada przyczyniła się do rozkwitu naszych placówek misyjnych. Z kongresem będzie złączona wystawa.

NA JASNEJ GÓRZE oczekuje się w dzień Wniebowzięcia NMP. ogromnego zjazdu pątników. Zapowiedziano na to święto złożenie wotum przez Sokolstwo oraz policjantów. Dnia 16 b. m. przyjadą z gronem licznego duchowieństwa słowackiego, biskupi: ks. Vojtaszak ze Spisza i ks. Czarsky z Koszyc. Dnia 21 b. m. przybędą na Jasną Górę przedstawiciele rzemiosła polskiego.

POD SARNAMI w majątku Niemowicze odbyło się w sposób uroczysty przejście 20 kilku rodzin z dawnej szlachty zaściankowej na katolicyzm. Na pamiątkę powrotu do wiary ojców całej wsi zmuszonej przez władze carskie do prawosławia, zbuduje się tam kościół.

W WOROCHCIE (woj. stanisławowskie) „Księżówka“ otwarta będzie do 10-go września. W drugiej połowie sierpnia będą tam rekolekcje kapłańskie, na które zgłoszenia należy zaraz przesyłać do zarządu Domu.

ZJAZD DYREKTORÓW Apostolstwa Modlitwy na Jasnej Górze zacznie się 19-go września wieczorem, a skończy się 21-go wieczorem. Zgłoszenia adresować do ks. dyr. Józefa Andrasza, Kraków, ul. Kopernika 26.

ROZPRAWA inż. Doboszyńskiego przed sądem okręgowym we Lwowie odbędzie się 29 b. m.

NAD RAJCZĄ i Milówką przeleciały ciężkie samoloty bojowe czeskie, przeciw czemu władze polskie zaprotestowały w Pradze.

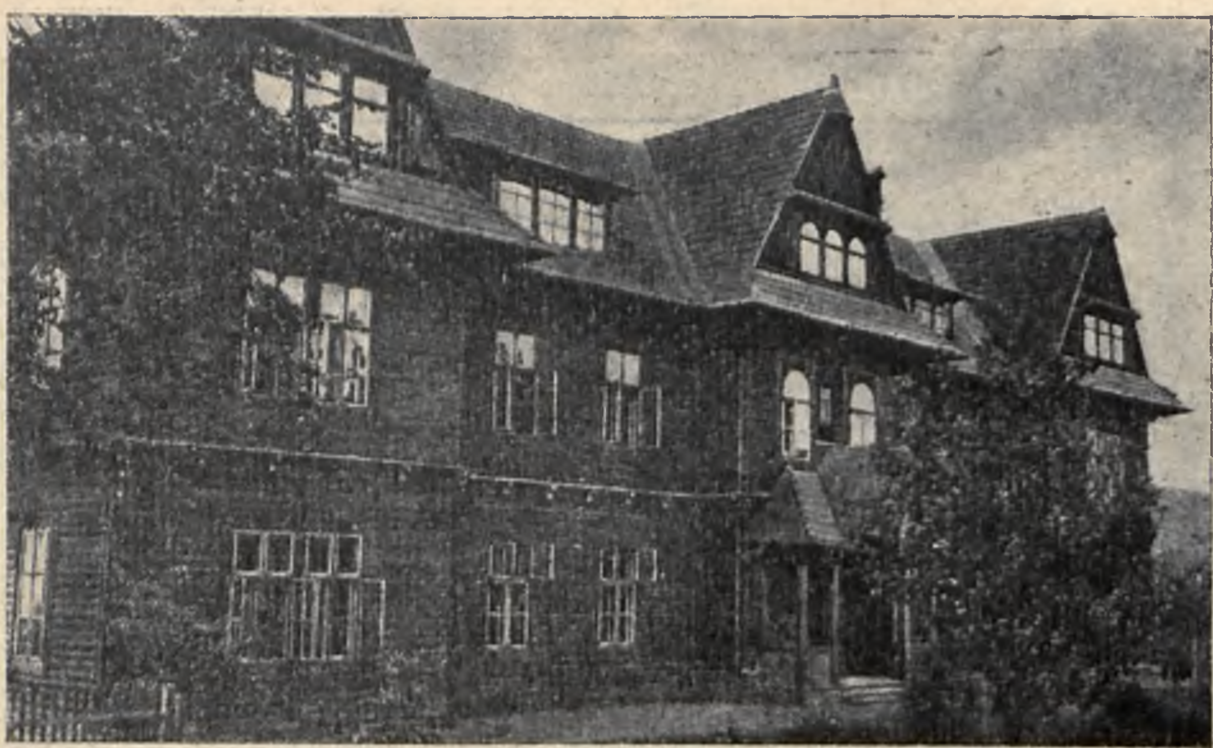
NA ZJEŹDZIE górskim, odbywającym się w tych dniach w Nowym Sączu, program tegoroczny jest bardzo urozmaicony i przewiduje zabawę szczyrzycką, figle jurgowskie, szkubaczki górali z Istebnej, swaranki bojków stryjskich, dożynki łemków z pod Krynicy, widowisko z turoniem górali sądeckich, chrzciny górali żywieckich, kolędy i pastorałki huculów itd., itd.

O 20 PROCENT więcej niż przed rokiem zarejestrowano w Polsce motocykli. Obliczono, że teraz w Polsce na 666 mieszkańców przypada jeden pojazd mechaniczny, na 100 tysięcy mieszkańców jest 114 samochodów.

ADRESUJĄC na pocztach polskich przekazy pieniężne do Stanów Zjednoczonych, nie można adresować do dwu lub więcej osób.

W ZAKOPANEM ostatnia lista gości zameldowanych wynosi 7.531. Napływ gości jest dość silny.

CUDZOZIEMCÓW odwiedziło Polskę w pierwszym półroczu b. r. 7.500, z czego 3.000 z Francji.



W RABCE przy ul. Orkana dziecięcy zakład leczniczo-wychowawczy pod wezwaniem św. Józefa przeszedł niedawno pod zarząd Uniwersytetu Jagiellońskiego i został odpowiednio przerobiony, by przyjmować przez cały rok 100 dzieci wątłych (zamiast jak dawniej tylko latem). Kuratorem z ramienia Uniwersytetu jest prof. Emil Godlewski, który od szeregu lat prowadzi już dziecięce zakłady w Zakopanem i Witkowicach.

W NOWYM SĄCZU kościół parafialny 6 b. m. został w straszny sposób sprofanowany. Wczesnym rankiem przed wielkim ołtarzem mężczyzna zastrzelił kobietę, poczem sam sobie życie odebrał. Okazało się, że to znany z poglądów komunistycznych robotnik 34-letni Kazimierz Tokarczyk i 24-letnia Helena Wróblowa. W grudniu padło na nich podejrzenie, że zabili męża Wróblowej, ale w braku dowodów byli na wolnej stopie. W ostatnich dniach jednak znaleziono dowody ich winy i miano ich uwięzić. To stało się powodem postanowienia wspólnej śmierci, a w liście pozostawionym jest wyjaśnienie wyboru na to miejsca w słowach: tu nasz ślub i wspólny grób. Zbrodnia bezcześcząca kościół zmąciła obchód parafialnego święta w dniu Przemienienia Pańskiego. Na telefoniczne zezwolenie Kurii Metropolitalnej odbyła się bezzwłocznie rekoncyliacja kościoła.

W JORDANOWIE dokonano świętokradczego splądrowania kościoła. Na tropie złoczyńców odzyskano teczkę pełną skradzionych wotów.

HARCERSTWO polskie imponuje skautom angielskim zarówno tężyzną fizyczną, jak postawą moralną. Żeby więc poznać bliżej jego ojczyznę, gdyż z polskimi harcerzami spotykali się tylko za granicą na skautowych zjazdach, wybrali się trzej skauci angielscy do Polski samochodem przez Francję, Belgię, Holandię i Niemcy. Zwiedzili naprzód Polskę zachodnią, skąd przybędą do Warszawy, Krakowa i Zakopanego. Co dotychczas widzieli, bardzo chwalą, tylko narzekają na polskie drogi, na które wpadli odrazu z nowych autostrad niemieckich.

PO WYRWANIU zęba dostał zakażenia krwi i umarł w 33 r. ż. radca Walery Kozakowski, sekretarz osobisty premiera Składkowskiego.

W UZDROWISKU Wisła na Śląsku zgotowano licznym rzeszom letników i kuracjuszy osobliwe widowisko: był to wyścig zręczności kelnerów, do którego stanęło przeszło 100 zawodników. Warunkiem konkursu było przeniesienie na przestrzeni 3 km. tacy z dwiema szklankami wody zabarwionej i butelki piwa.

PRZY ODNAWIANIU w Warszawie kościoła św. Anny, zwanego pobernardyńskim, a obecnie akademickiego, u zbiegu Krakowskiego Przedmieścia z Placem Zamkowym, natrafiono na ślady dawnej świątyni gotyckiej w dzisiejszych fundamentach kościoła. Podczas robót ziemnych odkopano ogromne cmentarzysko otaczające wałem czaszek i piszczeli mury kościoła. Nie ma pewności z jakiej epoki kościotrupy pochodzą, ślady cięć szablami świadczą, że są to polegli żołnierze, a więc może z wojen napoleońskich.

O STRASZNYM ZDZICZENIU ludności wiejskiej w tak zdawałoby się kulturalnych okolicach jak powiat przeworski, świadczy wiadomość, że człowieka chorego umysłowo we wsi Ubieszynie spalono żywcem, przywiązawszy go do wierzby i podłożywszy 30 snopów zboża.

NA WESELU w Strzeżowie pod Miechowem doszło do zatargu między młodzieżą miejscową a miechowską. Nazajutrz na sumę do kościoła w Miechowie przyszli młodzi ze Strzeżowa uzbrojeni w noże, sztylety, siekiery, kamienie, bagnety, młotki i t. p. Do starcia byłoby przyszło nawet w kruchcie, gdyby nie przeszkodziła policja i przy rewizji — odebrała owe narzędzia mordercze, z którymi nie wahano się przyjść na nabożeństwo. Takie nieprawdopodobne a prawdziwe wiadomości notują gazety codziennie z okazji wesel i zabaw, a świadczą one o istnym zdziczeniu wsi polskich.

W ZABRZEŻU pod Nowym Sączem znowu zaszedł wypadek barbarzyństwa, które kompromituje Polskę w obec turystów i naraża ludzi na śmierć lub kalectwo. Mianowicie wszerz szosy ułożono barykadę kamienną, na którą omal nie wpadł pędzący samochód. Dzięki przytomności umysłu kierowcy, nie doszło do nieszczęścia podróżnych, ale gwałtowne zatrzymanie wozu zakończyło się zarzuceniem w rów i uszkodzeniem auta.

WIEŚ SZKLARY w pow. olkuskim znalazła się po burzy pod wodą. Przez ulice wsi płynęła wielka rzeka, wszystko zalewając lub porywając, to też ludzie chronić się musieli po dachach.

W GDYNI odbyło się spotkanie min. Becka z pierwszym lordem admiralicji angielskiej.

W MOSZCZENICY pod Rybnikiem spłonął doszczętnie jeden z najstarszych kościołów śląskich, cenny zabytek drewnianego budownictwa z w. XIV. Tylko Najśw. Sakrament ocalił ks. proboszcz z narażeniem życia.

1.400 POLAKÓW z Francji i Niemiec przybyło do Poznania trzema specjalnymi pociągami.

JEDEN Z PROCESÓW sądowych przypomniał dla użytku publicznego przepis, który nakazuje policjantowi nie będącemu w służbie, występować w charakterze urzędowym w takim przypadku, który nie cierpi zwłoki.

PIJANY SZOFER pędził nocą w Warszawie przez ulice z szybkością 100 km. na godzinę, to też wpadł wreszcie na oślepionych reflektorami przechodniów.

SZKOŁA podchorążych artylerii przeciwlotniczej przejeżdżała przez wieś pod Gnieznem, gdy wybuchł pożar, to też żołnierze rzucili się do akcji ratunkowej i gdyby nie ich pomoc, podniecany wichurą ogień byłby całą wieś spalił.

W ŻYDOWSKICH księgarniach - antykwarniach w Warszawie władze przeprowadziły rewizję, po których zabrano mnóstwo anonimowych wydawnictw ogłupiających w rodzaju bezsensownych senników i t. p. broszur dla naiwnych dorosłych, oraz ohydną polszczyzną pisanych książek dla dzieci.

BEZ BILETU chłopak lat 18 jechał z Zakopanego do Krakowa i dla ukrycia się przed obsługą pociągu odbywał podróż na dachu wagonu. W czasie postoju zauważono go, ale już bez życia z raną na tyle czaszki.

DZIECI mają jeszcze raz ulgowe przejazdy kolejami od 8 do 18 b .m. na tych samych warunkach co pierwszym razem.

W POCIĄGACH kolejowych pojawiła się jakaś stała plaga: niezwykła liczba włóczęgów i żebraków okradających podróżnych. Władze nakazały obsłudze pociągów tępić włóczęgów i oddawać w ręce policji.

MUCHA wpadła w oko mężczyźnie jadącemu na rowerze i to stało się powodem upadku wraz ze zgnieceniem klatki piersiowej.

NA POGRANICZU Polski, Litwy i Łotwy spadł istny grad piorunów podczas burzy i pozabijał mnóstwo ludzi, sprawiając poza tym różne spustoszenia.

Z Krakowa

DR HLETKO, przywódca Słowaków amerykańskich (ten, który przywiózł tekst umowy pitsburskiej), w drodze powrotnej gościł w Krakowie ze swymi towarzyszami i serdecznie dziękował Polsce za życzliwe dla jego narodu stanowisko. W rozmowie politycznej wyraził się, że dla Pragi groźniejsze niż sprawa Niemców sudeckich jest w ten chwili zagadnienie słowackie.

24-tą ROCZNICĘ wymarszu legionistów z Oleandrów krakowskich obchodzono jak zwykle marszem Kadrówki. Wieczorem 5 sierpnia w Oleandrach wspomnienia o historycznej chwili opowiedział gen. Roupert z Warszawy.

NA SOWIŃCU buduje się muzeum dla pomieszczenia licznych urn przechowywanych obecnie na dawnym odwachu w Rynku, a w których z różnych stron Polski i świata przywożono garść ziemi w czasie sypania kopca Józefa Piłsudskiego. Wybudowany tam będzie również schron przed deszczem dla półtora tysiąca ludzi.

U STAROSTY grodzkiego była delegacja związku katolickich radiosłuchaczy w sprawie audycyj treści religijnej po szynkach i t. p. lokalach, gdzie głośniki radiowe są otwarte podczas transmisji nabożeństw. Rzecz dziwna, że władze krakowskie nie wydały w tej sprawie do restauratorów zakazu za przykładem Warszawy.

KS. WOJCIECH NIEMIER, superior krakowski Ks. Zmartwychwstańców, został superiorem w Wiedniu. Superiorowi wiedeńskiemu podlegają placówki na Rennwegu i Kahlenbergu. Superiorem krakowskim został b. rektor konwiktu ks. Władysław Kosiński.

4-go WRZEŚNIA, a nie 11-go, odbędzie się w archidiecezji krakowskiej obchód patronalnego święta Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej.

O ZNACZEK pocztowy na stulecie Matejki upominają się różne głosy w gazetach, wyrażających zdziwienie, że z tylu mniejszych okazyj poczta skorzystała, a rocznica matejkowska nie została przez nią uwzględniona.

NA ROBOTACH publicznych dodano piąty dzień pracy w tygodniu.

Z NIEPOKALANOWA bawiła w Krakowie pielgrzymka franciszkańska powracająca z Jasnej Góry.

BEZPIECZEŃSTWO w Krakowie przedstawia się coraz gorzej: zarówno przechodnie na ulicach narażeni są na napady szumowin społecznych, jak właściciele mieszkań i sklepów na włamania złodziei. W samym środku miasta, w Rynku, w Sukiennicach, włamywacze dostali się rano do kwieciarni Fregego, splądrowali kasę, następnie wybili dziurę w murze i przez nią weszli do sklepu z biżuterią Konecznej, gdzie dokonali rabunku na sto tysięcy złotych — i nikt tego nie widział i nie słyszał.

HALLERCZYKOM po pięciu latach władze pozwoliły z powrotem tworzyć placówki w Krakowie i województwie krakowskim.

POMOC ZIMOWĄ dla bezrobotnych zamknął wojewódzki komitet obywatelski sprawozdaniem na zebraniu wydziału wykonawczego pod przewodnictwem dyr. Jędrzejowskiego. Na terenie województwa kra-

kowskiego w gotówce zebrano 1,538.766 zł., w naturze 177.266 zł. Wraz z subwencją ogólnopolskiego komitetu rozporządzał komitet wojewódzki kwotą przeszło 2 mil. i 200 tys. zł., z czego na pomoc zimową bezrobotnym wydatkował milion i 600 tys., na dożywianie dzieci pół miliona zł. Pomocą objęto przeszło 14 tysięcy rodzin, czyli ponad 42 tys. osób, a nadto dożywiano przeszło 47 tys. dzieci. Najwięcej ofiar wpłynęło od przemysłu, drugie miejsce w ofiarności zajmował świat pracy.

Ze świata

CHRZEŚCIJAŃSKIE związki zawodowe w Belgii z okazji 50-lecia istnienia otrzymały z Watykanu list kard. Pacellego, wyrażający radość Papieża z powodu ich działalności w myśl encyklik społecznych.

MŁODZIEŻ japońska została przyjęta na dłuższej audiencji przez Papieża, który przy tej sposobności mówił o konieczności pokoju na Dalekim Wschodzie.

RADCA WIERZBIAŃSKI z poselstwa polskiego w Pradze padł ofiarą wypadku samochodowego w drodze do Karlowych Warów. W stanie ciężkim odwieziono go do szpitala.

W GDAŃSKU eksmituje się Polaków z mieszkań za posyłanie dzieci do szkół polskich, za przynależność do polskich organizacyj, za wywieszanie flag w święta narodowe i t. p.

W PIEKLE, wsi rdzennie polskiej na pograniczu Rzplitej i Wolnego Miasta Gdańska ludność narażona jest na ciągłe szykany ze strony rozzuchwalonych przez agitację hitlerowską Niemców gdańskich. W tych dniach zrozumiałe wzburzenie wywołał fakt niebywałej profanacji kościoła przez zanieczyszczenie go tuż przed wielkim ołtarzem przez jakiegoś zdziczałego poganina niemieckiego.

POLSCY HARCERZE w Czechosłowacji spędzają wakacje w obozie na terytorium wsi o charakterze czeskim. Pojawiły się tam czeskie ulotki antypolskie wrogo przeciwko ich obozowi usposabiające ludność. I zdarzyło się, że we wsi wybuchł groźny pożar w gospodarstwie Czecha. Polska młodzież rzuciła się na ratunek i tak energicznie pokierowała akcją dla zlokalizowania ognia, że gdy straż przyjechała, już minęło niebezpieczeństwo rozszerzenia się pożogi na całą wieś.

W SZTOKHOLMIE na światowym kongresie astronomów naukę polską zastępuje 9 uczonych, między nimi z Krakowa prof. Banachiewicz i Piotrowski. Na zjeździe jest bardzo niewielu astronomów niemieckich, a wcale nie ma rosyjskich.

ODROCZONO na później zapowiedziany na 7 b. m. w Amsterdamie międzynarodowy katolicki zjazd radiowy.

DELEGACI 27 PAŃSTW radzą znowu w Londynie nad tym, gdzie pomieścić 660 tysięcy uchodźców z Niemiec i Austrii.

Z KLASZTORAMI katolickimi w Austrii walczą hitlerowcy metodami przypominającymi bolszewię. Np. Jezuitom, którzy prowadzą zakład wychowawczy w Kalksburgu, zamiast komisarza, którego otrzymały inne klasztory, dano nauczyciela gimnastyki, który po prostu kieruje wychowaniem w zakładzie, podrywając autorytet Kościoła. Na ścianach w zakładzie zjawiają się napisy w tym rodzaju jak: największymi wrogami narodowego socjalizmu są papież, księża i żydzi. Nauczyciel ten wyprowadza na własną rękę poza mury zakładu uczniów, to znowu przyprowadza do zakładu koleżanki i t. p.

O KARDYNALE Innitzerze, arcybiskupie wiedeńskim, prasa donosi, że zamierza usunąć się w zacisze klasztorne.

W INSBRUKU zwinęły władze niemieckie na tamtejszym uniwersytecie słynny wydział teologiczny, prowadzony od 1857 przez Jezuitów.

W CAŁYM WIEDNIU nie wolno już żydom siadać na ławkach publicznych, zarówno w parkach i ogrodach jak i na ulicach.

MIASTO LINZ w Austrii mają podobno do końca roku opuścić wszyscy żydzi, żeby Hitler dostał podarunek noworoczny w postaci czysto aryjskiego miasta.

WŁÓCZĘGOSTWO w Niemczech zmniejszyło się ogromnie, bo gdy pięć lat temu było 200.000 bezdomnych, teraz naliczono ich tylko 22.000, z czego połowa jest całkowicie zdolna do pracy i zostanie skierowana przymusowo do zajęć odpowiednich. Jest to wynik systematycznego tępienia w Niemczech włóczęgostwa.

ZUŻYTĄ ŚCIERKĘ obowiązany jest obywatel Rzeszy Niemieckiej oddać specjalnemu urzędowi, a fabrykant robiąc nowe, musi korzystać z domieszki zużytych ścierek. Takiego zarządzenia nie wydano jeszcze w żadnym państwie.

JĘZYK rosyjski jako wykładowy, zamiast słowackiego, wprowadził rząd praski w 20 szkołach na wschodniej Słowaczyźnie.

LORD RUNCIMAN w Czechosłowacji odbywa konferencje z rządem i z Niemcami, na razie nie można jeszcze powiedzieć, czy mu się powiedzie trudna misja załatwienia sprawy mniejszości narodowych.

ZATARG sowiecko-japoński trwa i rozmowy Litwinowa z ambasadorem Japonii w Moskwie nie doprowadziły do niczego. Obie strony upierają się przy swoim, by wycofane zostały wojska z pogranicza mandżurskiego, ale gdy Sowiety twierdzą, że to terytorium do nich należy, Japonia broni niezależności Korei. Ataki sowieckie ciągle powtarzane, są za każdym razem odpierane przez Japończyków z dużymi stratami dla czerwonych.

MARSZAŁEK BLUECHER obejmuje naczelne dowództwo sił sowieckich na Dalekim Wschodzie. Według ostatnich depesz podobno zaprzestano walk w Korei.

PÓŁ MILIONA mieszkańców kazał Czang-Kai-Szek ewakuować z Hankau.

W BERLINIE gościem marsz. Goeringa jest włoski marszałek Balbo.

GEN. FRANCO odnosi dalsze zwycięstwa nad Ebro mimo, że czerwoni otrzymali nowe posiłki.

W PALESTYNIE stan wojenny trwa. Bomby i maszyny piekielne mordują codzień żydów i Arabów.

W CHINACH Japończycy wznowili swoje natarcie, gdzieniegdzie powstrzymywane przez wojska chińskie zrywaniem tam.

20 LAT TEMU bolszewicy wymordowali w Ekaterynburgu cara Mikołaja, carową, następcę tronu i córki, a zwłoki całej rodziny monarszej spalili i pogrzebali. Teraz okazuje się, że popioły ich wkrótce potem pewien generał francuski potajemnie zabrał i wywiózł przez Chiny do Europy, gdzie w szkatule przechowywane są w jednym z wielkich banków państwa sąsiadującego z Francją — w oczekiwaniu na przewrót w Rosji.

PRZEMYTNICY opium do Europy wpadają na coraz lepsze pomysły. W pewnym porcie francuskim celnikowi wydała się podejrzana barwa kiełbas, których przybył ogromny transport. Okazało się, że pod pokrywką kiełbasy przemycano 500 kg. opium. Ten przypadek naprowadził na ślad mocnej organizacji przemycającej groźny narkotyk.

ULUBIENICA PUBLICZNOŚCI kinowej najmłodsza gwiazda filmowa, mała Shirley Temple, jest ciężko chora.

W PARYŻU wykryto na ogromną skalę przemyt narkotyków, a na czele sprytnej szajki złoczyńców stał rabin żydowski, który w 81 księgach talmudu i biblii przemycał w wydrążonych okładkach masy opium, heroiny i t. p.

NAUCZYCIELSTWO francuskie już otrząsa się z wpływów komunistycznych i na kongresie w Paryżu zażądało uniezależnienia związków zawodowych od stronnictw politycznych.

HANS BERTRAM, australski lotnik, postanowił dowieść, że dziś można w krótkim czasie oblecieć świat, używając do tego istniejących linij lotniczych. Dokonał tego w 20 dniach i 21 godzinach na trasie prawie 40 tys. km.

W KOLUMBII brytyjskiej trwa olbrzymi pożar lasów na przestrzeni paruset tysięcy akrów.

DO ARGENTYNY wjazd emigrantów będzie od października bardzo utrudniony.

W BRAZYLII zakończył się olbrzymi proces przeciw 370 komunistom.

ZMARŁ w Moskwie założyciel najświetniejszego teatru rosyjskiego i sam znakomity aktor Konstanty Stanisławski.

Z POLECENIA GPU zamknięto w Moskwie ostatnie już kościoły, katolicki i protestancki, a kilka jeszcze cerkwi zamieniono na magazyny masła, śledzi, konserw rybnych, przerobiono na hale targowe, na sklepy lub suszarnie jarzyn i t. p.

TELEWIZYJNY odbiór radiowy zostanie 1. X. oddany do użytku publicznego w Niemczech bez żadnej dopłaty za używanie radia, które tam wynosi miesięcznie dwie marki.

NOWY PORT o znaczeniu nie tylko gospodarczym, ale i wojskowym, budują Niemcy w Prusach Wschodnich we wiosce Peise, między Królewcem a Piławą.

W NORYMBERDZE wielka synagoga żydowska będzie zburzona.

KAŻDY NIEMIEC wpłacający tygodniowo 5 marek, będzie mógł otrzymać po pewnym czasie własne auto, t. zw. wóz ludowy. Produkcja tych wozów obliczona jest na 450 tys. sztuk rocznie. Auto będzie mogło robić 100 km. na godzinę przy zużyciu 6 litrów benzyny, motor będzie chłodzony powietrzem. Wóz jest obliczony na rodzinę z 6 do 7 osób.

Wesoły kącik

RĘCZNA ROBOTA.

— Bój się Boga, Karolu, cóż ty masz całą twarz tak podrapaną?
— Widzisz mój drogi, to jest ręczna robótka mojej żony.

KTÓRY ŚWIAT.

Agent namawia klienta na kupno motocykla.
— Dzięki tej maszynie zobaczy pan świat...
— Ten, czy tamten? — zapytuje klient.

Pani Dziurdzikiewiczowa wygrała milion

18 (Ciąg dalszy).

Gdy Pani Otylia zdradziła się z zamiarem kupienia własnego auta, pan Purcelbaum ofiarował się, że to wszystko załatwi, wyszuka nawet odpowiedniego szofera. Po południu zawieźli ją autem na spacer i tak mimochodem, pan Purcelbaum pokazywał jej niektóre gmachy:

— O widzi pani to jest właśnie do sprzedania, złoty interes, daje na czysto dwanaście procent, ale... — zadumał się i nagle głos zniżył do szeptu — wie pani, to wszystko jednak nic w obec jednego interesiku, o którym wiem... tylko...

— Mów Alfredzie — zachęcał dobrotliwie „hrabia". — Pani Dziurdzikiewiczowa jest właśnie osobą, której we wszystkim można zaufać. Dziwne doprawdy, jak ja polubiłem panią... zupełnie jak rodzoną córkę.

— Ale panie hrabio, umówiliśmy się przecież, że to może pan hrabia sam nabędzie dla siebie...

— Ech, ja stary człowiek jestem i wiesz Alfredzie, mam wrażenie, że do tego potrzeba młodszej głowy. No, dalej, wyłóż pani wszystko, jak się należy. Komu innemu możebym tego nie powierzył, ale pani... pani...

Pan Purcelbaum ruszył wymownie ramionami, przetarł łysinę i mruknął niechętnie:

— No, jak już hrabia tak koniecznie chce... Ale wstąpmy na obiad, głodny jestem, a o interesach nie lubię mówić tak na ulicy. Tym więcej o takich interesach.

Niedługo potem pani Otylia siedziała w maleńkim pokoiku wytwornej restauracji, wyfrakowany sługus z miną tak skupioną i dostojną, jak gdyby odprawiał, jakieś uroczyste obrzędy nakrywał do stołu i słuchał zamówień hrabiego. Obiad był wyśmienity, nigdy pani Otylia nie jadła takich nadzwyczajności, nie piła takiego wybornego wina, a już co najlepsza to była melba. Pani Otylia promieniała.

A wreszcie, na ponowne przypomnienie hrabiego, Purcelbaum zaczął mówić ostrożnym szeptem:

— Widzi pani jest to jednak tajemnica, którą powierzam pani, ale błagam, żeby pani o tem ani słowa nikomu nie powiedziała, widzi pani, jak pani może wie, rząd znajduje się w ciężkiej sytuacji finansowej i chce sprzedać w tajemnicy dworzec północny z wszystkimi dochodami. Pani wie, co to za interes? Nie, pani nawet nie ma pojęcia, to nie milion, to miliony, gotowe, bez trudu, pchające się w ręce — miliony. Pani sobie wszystko obejrzy, tak nieznacznie, żeby nie zwracać uwagi, pani zobaczy jaki tam ruch przy kasach, przez cały dzień. Gdybym ja miał na to, jak naprzykład hrabia, tobym tego z ręki nie wypuścił, ale hrabia to oryginał, dla niego milion więcej, milion mniej, to nic...

— Tak, ale... może ja sobie z tym nie dam rady...

— Przecież będzie pani miała swoich urzędników, przejmie pani objekt ze wszystkim, bo właśnie chodzi o to, żeby się nikt zmiany właściciela nie dorozumiał. To jest proszę pani tajemnica i tajemnicą musi pozostać. Nie ma pani ochoty, to nie, nikt tu nie nastaje. To jedno pani powiem, żeby pani tysiąc lat żyła, druga taka okazja się nie trafi, to mówię pani, ja — Purcelbaum.

— Niech sobie pani to wszystko przemyśli, pojedziemy, zobaczymy.

— Kiedy pani podejmuje resztę wygranej?

— Jutro.

— No więc jutro, oglądnie pani sobie ten objekcik. Nie będzie pani miała żadnego kłopotu z kupnem i objęciem własności, to już Purcelbaum dla mnie zrobi, że wszystko załatwi.

— Dla hrabiego naturalnie, chociaż ja szczerze radziłbym ten interes zatrzymać dla siebie, hrabia będzie jednak żałował...

— Stary już jestem kochanku, stary... To trudno. Ot pani ma siły i pieniądze... i dzieci... Ja nie mam już nikogo...

Jedwabna chusteczka przejechała po łzawiących oczach, a serce pani Otylii rozpadało się ze wzruszenia.

Po południu podniesiono część pieniędzy z banku i pani Otylia stała się posiadaczką zgrabnego auta i ugodziła własnego szofera. Pan Purcelbaum okazał się nieoceniony, wszystko załatwił i tylko zdawało się pani Otylii w jej podnieceniu, że się o tysiącek przerachował, albo się ona przesłyszała... Chyba się przesłyszała, bo gdzieżby taki człowiek... Nie to nawet grzech pomyśleć...

Wieczorem zawieźli panią Otylię na dworzec, owszem pani Otylia czuła, że to byłby wspaniały interes, hrabia przemawiał tak serdecznie, tak dobrotliwie. Purcelbaum niechętnie, jak gdyby z musu objaśniał wszystko, widać, żal mu było dobrej okazji.

Chwilę tylko postała pani Otylia przy kasie, a obrót wynosił kilkaset złotych, a tych kas przecie kilka i tłok...

O Boże, co też tu robić. Zdawała sobie dobrze sprawę z tego, że to przecież nie to co prowadzenie piekarni, nie to co sklep z bułkami, na to trzeba może innej głowy. A z drugiej strony kusiło ją, żeby tak pieniądze leciały jak z nieba, żeby tylko zgarniała pełnymi rękami i liczyła...

Pan Purcelbaum mówił, że to byłoby akurat milion... więc nawet już i nie bardzo ma, bo przecież puściła już kilka tysięcy.

Ziozieczek by jej tu nie nie pomógł, on to już nie do tego, a samej taki ciężar na barki brać...

A przytem kto wie, dlaczego sprzedają, trochę się jej wydał ten dworzec zadymiony i odrapany, a może się już gdzie wali i chcą się zbyć. Coraz to więcej wątpliwości powstawało w skołatanej głowie pani Otylii.

Po oglądnięciu dworca, pojechała pani Dziurdzikiewiczowa już własnym autem z obydwoma panami na kolację. Pan Purcelbaum załatwił wszystko, jakieś opłaty drogowe, od kupna, słowem rozmaitości i znowu wpłynął do jego kieszeni odcinek z miliona.

Przy wieczerzy, również wytwornej, jak obiad, pani Otylia nie była już taka ożywiona, bo jej ten dworzec w głowie pokutował.

A hrabia mówił trąc łysą głowę:

— Najważniejsze jest, wie droga pani, to, że jutro upływa termin kupna, to znaczy jeżeli ja do jutra nie nabędę, bo mojemi stosunkami właśnie uzyskałem zatrzymanie tego terminu dla mnie, to pojutrze nie ma się już po co fatygować. Bo jest takie towarzystwo chińsko-japońskie, które koniecznie chce kupić. Ale pani wie, trudno taki objekt ważny, oddawać w obce ręce a nuż wojna albo co? To potem mogliby dworzec zamknąć i dopiero byłoby urwanie głowy. Pani rozumie prawda, ale z drugiej strony potrzeba im pieniędzy i jak do jutra swój nie kupi, to muszą oddać obcemu. Ja, chwilowo nie mogę, zresztą dla mnie za wiele kłopotu, ale pani... byłby to nawet czyn bardzo patriotyczny, wybawiłaby pani ojczyznę z kłopotu.

— Już raz wybawiłam — uśmiechnęła się skromnie pani Dziurdzikiewiczowa, a hrabia poprawił monokl:

— Niby przy jakiej okazji?

— Ano złapałam za kołnierz komunistę, którego policja nie mogła ani rusz złowić, no i dostawiłam do komisariatu. Ja wie pan, tak może niepozornie wyglądam, ale jak mnie cholera ogarnie, to już tam swój rozum mam...

— Yhym... — Bez entuzjazmu zdziwił się „hrabia". — I tak, tego prosto pani z nim na policję?

— A no, a komisarz mi dziękował, zna go pan może, taki starszy, siwawy, wygolony, taki od łapania komunistów...

— Purcelbaum... słyszysz? — Hrabia przymrużył oczy i nagle wypił jednym pociągnięciem cały kieliszek wina.

— Słyszę... — Wycedził Purcelbaum i dokończył. — I podziwiam.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DZIAŁ ROLNICZY

Przed siewem ziarno należy odkażić

Z powrotem wraca do rolników nakaz powiększenia produkcji zbóż a zwłaszcza zwiększenia wydajności z jednostki powierzchni. Nakaz najzupełniej słuszny — spowodowany z jednej strony lepszą koniunkturą i wyższymi cenami zbóż, z drugiej zaś strony zwiększeniem się spożycia wewnętrznego. Objawy bardzo pocieszające, dające poważne nadzieje poprawy stosunków ekonomicznych w kraju.

Nakaz ten dzisiejszej chwili będzie spełniony przez rolnika z całą pewnością przy zastosowaniu odpowiednich sposobów techniki rolniczej. Jako jeden z powodów niższych plonów jakie uzyskują rolnicy, jest bezwątpienia porażenie roślin przez różne choroby. Należałoby więc dołożyć starań, aby przyczyny i skutki chorób jak najbardziej ograniczyć. Tymbardziej, że istnieją doskonałe sposoby zabezpieczenia roślin przed pojawieniem się chorób.

Pszenica ma swą niebezpieczną chorobę zwaną śniecią cuchnącą, zaś żyto najczęściej jest atakowane przez pleśń śniegową i głownię źdźbłową. Choroby te powstają z zarodników, które się usadawiają na powierzchni ziarna. Śnieć jest chorobą bardzo powszechną i występuje jako ciemny, cuchnący śledziem pył wypełniający treść ziarna pszenicy. Pleśń śniegowa pospolita zwłaszcza na życie poraża ruń ozimin, powodując t. zw. „wyprzenie". Głownia źdźbłowa żyta występuje w postaci czarnych rys na źdźble i kłosach. Na jęczmieniu ozimym pojawia się najczęściej głownia zwarta, porażająca kłosy, które są sczerniałe i wypełnione zarodnikami grzybka.

Choroby te corocznie wyrządzają rolnikom wielkie szkody ponieważ obniżają plony. Ustrzec się jednak przed nimi można odkażając ziarno zaprawami. Do zaprawiania nasienia używają rolnicy różnych środków. Często jednak wybór bywa jest niewłaściwy. Tak na przykład zaprawianie ziarna na mokro siarczanem miedzi i formaliną przynosi stratę na sile kiełkowania nasienia. Doświadczalnie bowiem stwierdzono, że ziarno zaprawione tymi środkami traci na sile kiełkowania, to znaczy, że go trzeba więcej wysiewać jak normalnie o jakie 10 do 15 kg. na 100 kg., przez co siew jest droższy. Moczenie ziarna a następnie suszenie przysparza też wiele kłopotu, jest trudne i długotrwałe. Przekonano się też, że siarczan miedzi i formalina działają tylko w chwili zaprawiania. Tymczasem zarodniki chorób mogą zakazić ziarno już pod odkażeniu, w czasie przechowywania, siewu, lub nawet w glebie.

W praktyce rolniczej okazały się najpewniejsze i najłatwiejsze w użyciu zaprawy suche. To też rolnicy w ostatnich czasach przerzucają się na nowszy sposób odkażania ziarna siewnego suchą zaprawą „Ziarnik". Zaprawa ta w przeciwieństwie do zapraw mokrych chroni plony przed wtórnym zakażeniem chorobami, otacza bowiem ziarno warstwą ochronną, która działa dopiero w glebie, zabijając zarodniki chorób, które w chwili zaprawiania były na ziarnie, jak i te, które później w workach, w siewnikach, lub nawet w glebie na ziarno się dostały. Zaprawianie na sucho jest bardzo proste i trwa krótko, wystarczy bowiem tylko dokładnie wymięszać ziarno z pyłem zaprawy, biorąc na każde 50 kg. żyta i pszenicy 100 gramów „Ziarnika", a na 50 kg. jęczmienia 150 gramów.

Zalety suchej zaprawy sprawiły, że większość rolników posługuje się tylko nimi w walce z chorobami zbóż, tymbardziej, że koszt „Ziarnika" na zaprawienie 100 kg. pszenicy lub żyta nie jest wielki. Pokrywa on w całości wartością tej ilości nasienia, o którą należałoby zwiększyć wysiew po zaprawieniu na mokro.

Rzepak w małych gospodarstwach

Rzepak zimowy, umiejętnie uprawiany, w odpowiednich warunkach daje plon około 10 cent. z morga. Przy cenie około 43 zł. za 100 kg. osiągany przychód z morgi znacznie przewyższa wartość plonów wielu innych roślin. Rolnicy drobni często przerzucają się na uprawę tej rośliny oleistej. Ponieważ jednak rzepak ma specjalne wymagania, należałoby się z nim zapoznać.

Rzepak jest wrażliwy na zimowe wpływy atmosferyczne. Dlatego należy mu dać warunki najbardziej sprzyjające, przede wszystkim umiejętnie rzepak posiać na właściwie przygotowanej glebie i odpowiednio zasilić.

Gleba dla rzepaku dobra jest pszenna, a więc glinki cięższe lub lżejsze, czarnoziemy, lessy. Na piaskach i sapach nie udaje się. Rzepak można siać po koniczynach, po wczesnej mieszance, po grochu a nawet i życie. Uprawa powinna być staranna i głęboka. Rolę dobrze jest doprawić ogrodowo.

Nawożenia wymaga rzepak obfitego. Podstawowym nawozem jest obornik dobrze przegniły. Ponieważ rzepak potrzebuje znacznych ilości pokarmów łatwo przyswajalnych, z tego względu za dodatek odpowiednich nawozów pomocniczych bywa wdzięczny. Dając pod rzepak obornik należy go zasilić dodatkowo przynajmniej 250 kg. supertomasyny azotniakowanej na 1 hektar. Jeżeli rzepak przychodzi po koniczynach lub mieszankach i obornika nie dajemy, to dawka przedsiewna nawozu powinna wynosić 300—400 kg. supertomasyny azotniakowanej na 1 ha. Poza tym można dać soli potasowej.

Siew rzepaku wypada w sierpniu. Po zasiewie pole powinno być wyprzegonowane. Jest to ważny zabieg, gdyż rzepakowi szczególniej szkodzi nadmiar wody.

Wczesną wiosną należy rzepak zmotykować podobnie jak w jesieni, w celu otworzenia ziemi i zniszczenia chwastów. Rzepak dojrzewa w okresie poświętojańskim, do pierwszych dni lipca. Do sprzętu przystąpić, gdy ziarna na pół zbrunatnieją.

Pożyczki dla przesiedlających się rolników

Wiadomo, że teren wojew. krakowskiego należy do najbardziej przeludnionych w Polsce. W związku z tym zachodzi potrzeba przesiedlenia pewnej ilości rodzin rolniczych z gospodarstw karłowatych do okolic o mniejszym zaludnieniu. W tym celu uruchomione zostały pożyczki t. zw. bezgotówkowe, dla umożliwienia małorolnym nabycia samodzielnych gospodarstw rolnych na terenie wojew. zachodnich, poznańskiego i pomorskiego. Właściciele zaś dotychczasowych gospodarstw odstępują grunta sąsiadom, powiększając w ten sposób obszar szczupłych własności rolnych okolicznych drobnych rolników.

Rolnik mający się przesiedlić składa do Komisarza Ziemskiego przy Starostwie powiatowym podanie o przyznanie mu pożyczki wraz z zobowiązaniem sprzedania swego dotychczasowego gospodarstwa małorolnemu sąsiadowi. Pożyczka jest przyznawana przez Urząd Wojewódzki w Krakowie, z tym, że nie jest ona wypłacona do rąk przesiedlającego się, lecz jest zarachowana na poczet ceny kupna nowej osady w wojew. zachodnim. Spłaca zaś ją ten, który uzupełnił swe karłowate gospodarstwo przez nabycie opuszczonego gruntu.

W tych sprawach rolnicy winni się zwracać po bliższe informacje do Komisarzy Ziemskich przy Starostwach, względnie do Oddziału Państwowego Banku Rolnego w Krakowie.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Zboża w wojew. krakowskim dobrze obrodziły. Żniwa wykazały, że zbiory zbóż tegoroczne są lepsze jak w zeszłym roku. Pierwsze omłoty wskazują, że pszenica dobrze sypie i ziarno jest dobrej jakości, natomiast żyto jest gorsze. Dużo ma kłosów przestrzelonych. Urodzaj słomy jest obfity.

Mamy możność wywiezienia za granicę milion centnarów zboża. Polska będzie miała tego roku znaczniejsze nadwyżki zbożowe. Istnieje dlatego obawa, że nadwyżki te zaciążą na rynku i ceny zboża mogą spaść do bardzo niskiego poziomu. To też czynione są usiłowania, aby część zboża wywieźć za granicę. Jak dotąd udało się nam znaleźć nabywców na zboże w Niemczech, Szwajcarii, we Włoszech. Do tych krajów ma być wywieziony 1 milion cent. ziarna.

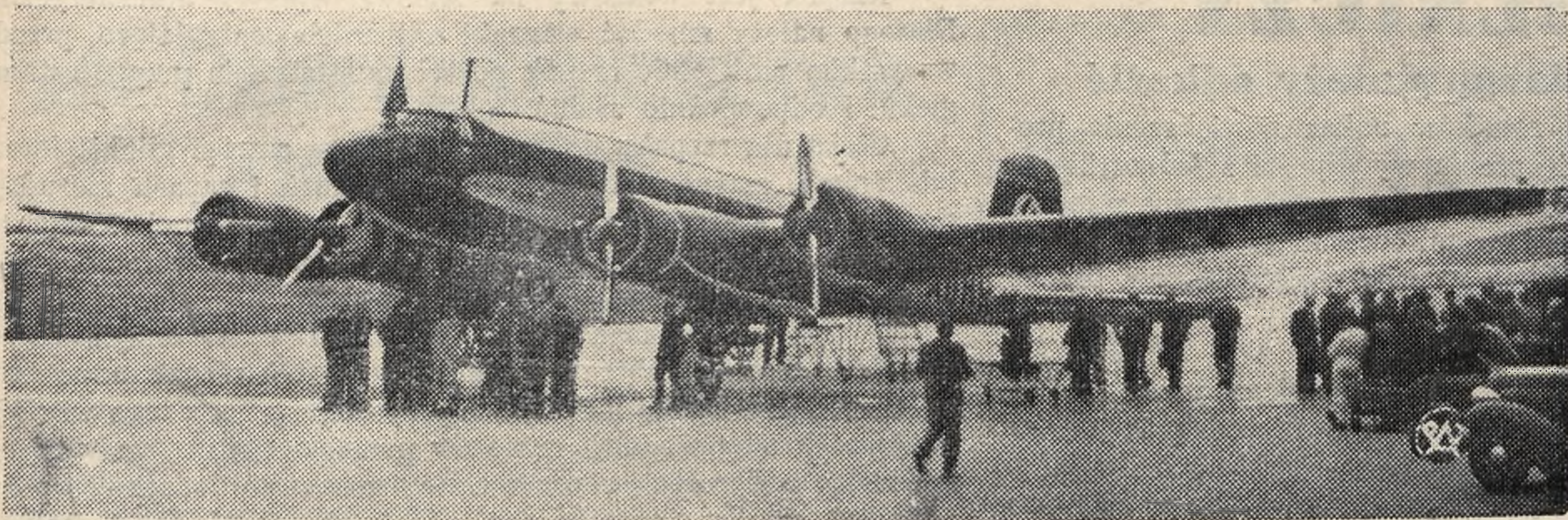
Zarybianie rzek. Wzorem lat ubiegłych wpuszczono do rzek w wojew. krakowskim, w okresie wiosennym 1.600 sztuk palczaków pstrąga źródlanego, 765 tys. sztuk narybku pstrąga potokowego, 250 tys. szt. narybku łososia, 222 kg. ziarn ikry sandacza, 1 kg. narybku węgorza.

Przywozimy owoce z Palestyny. W pierwszym półroczu 1938 r. przywieziono do Polski z Palestyny blisko 392 tysiące skrzyń owoców.

Coraz więcej chowamy trzody chlewnej. Od roku 1935 do 1938 ilość trzody chlewnej w Polsce powiększyła się o 700 tysięcy sztuk. Stan pogłowia trzody obecnie wynosi 7 milionów 700 tysięcy sztuk. Na 1000 mieszkańców przypada 200 sztuk trzody.

Małorolni najwięcej chowają zwierząt. Na 10 mil. 198 tys. sztuk bydła gospodarstwa do 50 ha posiadają 9 mil. 136 tys. sztuk, podczas gdy w gospodarstwach większych jest zaledwie 729 tys. sztuk. Na 7 mil. 59 tys. szt. trzody — według obliczeń z 1936 r. — gospodarstwa mniejsze posiadały 6 mil. 414 tys. sztuk, a większe 408 tys. sztuk. W Polsce zatem bydło rogate jest hodowane w 89.6 proc., a trzoda chlewna w 94 proc. w gospodarstwach poniżej 50 hektarów.

——ooo——



Przybyła do Warszawy w liczbie 63 osób angielskich nauczycieli i nauczycielek, wycieczka Międzynarodowego Towarzystwa Szkół Wakacyjnych wysiada na lotnisku z olbrzymiego samolotu systemu Fokke - Wulf - Condor.

BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — Niewiem co bedzie tego roku z grzybami, bo św. Piotr ani jednom kroplom dyscu nie kapnął cego nigdy niebyło. Zawse kazdego roku chociaź mały descyk, jak ksiądz kropidłem, to kropnył a ludziska powiadali — ocho bedzie ureda grzybów, bo je święty Piotr sieje! Byłby to wielki zawód i klęska dlo mnie Bartosa Gaduły jakby grzyby nie rosły, bom od dziecka przy lesie i w lesie wychowany, okrutecną mam przyjemnos grzyby zbierać, za grzybami po lesie łazić. Nie pamietom cym wam jus cytelnicy opowiadoł jak to grzyby powstały, zostały przez Panajezusa stworzone, tak to było nie było, podle opowiadanio jesce starsyk jako jo ludzi, słysołem: — Kiedy Ponjezus z Apostołami chodził po świecie, bywało ze nimieli kady głowy skłonić, a nieroz to i głodowali, ze ziorka z kłosów zytnik krusyli na dłoni, odmuchali z plewy i hap! do gęby, azeby sie pozywić. Podcas jednej głodnej wędrówki przez wieś, co sie spytali w której chałpie o kawołek chleba, nie za darmo, ino zeby kupić, bo Judos jako kasyjer miał jesce kiełka drobnyk miedziaków — nik im nie chciał sprzedać. Święty Piotr jak wsedł do sieni w jednej chałpinie, uźroł na zarnak okrąglutki, tak z teli co miesiącek placusek zytni. Głodno pokusa tak mu w głowie zawróciła, ze placusek ten schowoł pod zanadrę. Idzie św. Piotr na ostatku a obraco plackiem pod pazuchą bo go parzał, a kiedy śli przez las, placek ochódnął ułomoł go kawołecek i do gęby. Jesce tem kawołeckiem placka w gembie nie obrócił a Ponjezus do niego zagadnął, ze go musiał wypluć, aby Panu Jezusowi odpowiedzieć. Ułomoł drugi kawołecek i do gęby z niem, a tu znowu Ponjezus o coś sie go pyta — ze zaś musiał wypluć aby odpowiedzieć. Dość na tem, ze cały ten placusek św. Piotr palcami zescypał, ale ani jednego kawołecka z niego nie połknął, bo Pan Jezus mu za kazdą razą jakiem pytaniem przeskodził. Poznał św. Piotr ze przed wiedzą Pana Jezusa nic złego ani dobrego zrobić zaden człowiek jako i on niemoze. Przyznoł sie co zrobił, o cem Panjezus dobrze wiedzioł i Panjezus mu darowoł te jego winę, a z tych kawołecków placka co je św. Piotr wypluł, stworzył Panjezus grzyby dla biydaków, zeby mieli je na pozywienie, mogli coś na omastę postną ususyć i na rynku w mieście sprzedać, a chleba powszedniego se kupić. W Krakowie na rynku późną jesienią i w zimie górale sprzedają kisone, cy marynowane rydze i to dość nawet drogo. Tako baryłecka z rusów, sześ, siedem nawet osiem złotyk kostuje. Straśnie lubię takie marenowane rydze, to tes łońskiego roku, późną jesienią nazbierałem se rydzów, ocyścił, nasolił jaze dwie takie baryłki, z pokrajaną cebulą, alem nie wiela z tych rydzów uzył, bo sie mi zepsuły, zapleśniały, a miałem ochote zeby je do wilije dotrzymać. Bardzo tez a bardzo prosę, zeby jaki brat góral, albo siostrzycka góralecka, posłała przepis do nasego „Dzwonu Niedzielnego“ jak sie rydze marynuje, zeby się niezepsuły. Moze wie o tem ta młodziutka i poetycno górolecka z Zawoi co to wiersyki do „Dzwonecka“ układo, to niek jak sie rydze zacną złocić, napise, a jo onę za to jus dzisiaj przeserdecnie dziekuję, pozdrawiam, zaś kiedy mi sie rydze podług jej przepisu udadzą, książeckę na „Gwiozdkę“ poślę. Dobrze poetycna góralecko Zawojanko? Skorzystaliby z tego przepisu i cytelnicki i cytelnicy „Dzwonu Niedzielnego“.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł, kwart. 1·60 zł, Numer pojedynczy 15 gr, W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. W Danii 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18, II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404-712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarium uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Krakowskich Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11, pod zarządem Romana Ferka.